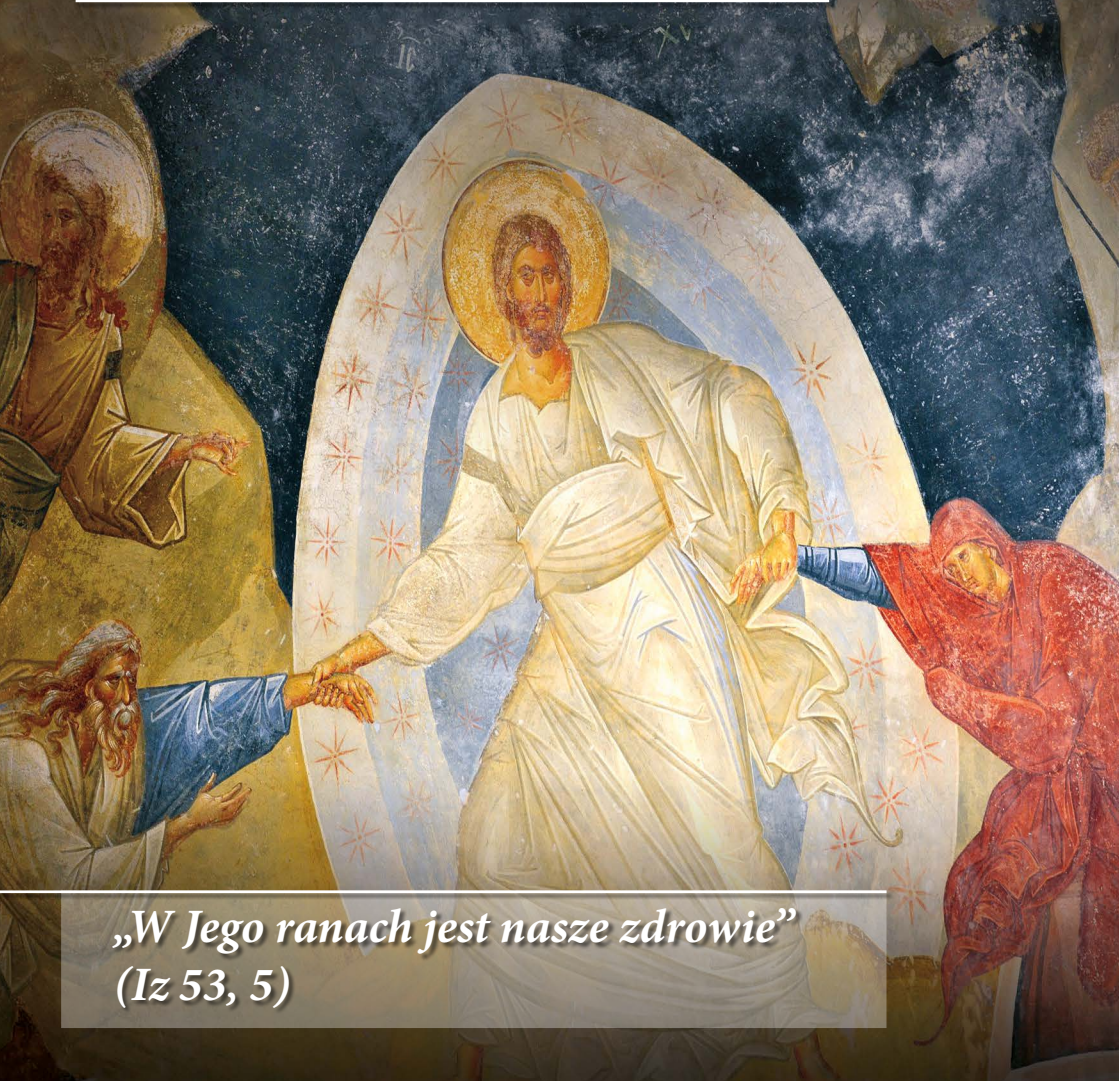
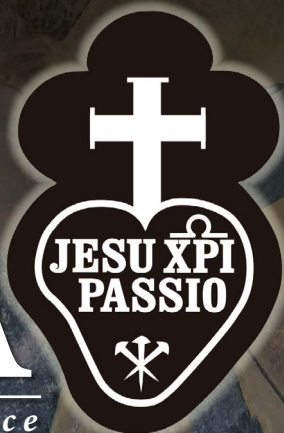


NUMER 5 – Wielkanoc 2024

ISSN 2720-6955

SŁOWO KRZYŻA

Pismo Rodziny Pasjonistów w Polsce



*„W Jego ranach jest nasze zdrowie”
(Iz 53, 5)*



SPIS TREŚCI:

1. **Słowo Prowincjała** str. 3
o. Łukasz Andrzejewski CP – Przełożony Prowincjalny Pasjonistów
2. **Pragnienie Eucharystii** str. 4
o. Łukasz Andrzejewski CP
3. **Chwalebne rany Zmartwychwstałego** str. 9
o. Waldemar Linke CP
4. **Ja jestem z wami...** str. 12
Benedykt XVI, fragment orędzia URBI et ORBI - Wielkanoc 2008
5. **Liturgiczne wspomnienia pasyjne** str. 13
o. Alessandro Ciciliani CP (tłum. z j. angielskiego Dominika Kulpińska)
6. **Opatrywał rany serc złamanych** str. 16
o. Paul Francis Spencer CP (Na podstawie tekstów z BIP nr 14/czerwiec 2007)
7. **Matka Świętej Nadziei** str. 18
o. Damian Wojtyśka CP (Fragment artykułu: „Maria - Matka Świętej Nadziei. Jej kult i jego promocja w zgromadzeniu pasjonistów”, mps w Archiwum Polskiej Prowincji Pasjonistów)
8. **Przyjaciółka św. Gemmy** str. 20
ks. Dawid Sebastian Tyborski (kapłan diecezji pelplińskiej i autor projektu Via Sanctorum promującego świętość i świętych Kościoła Katolickiego na Facebooku)
9. **Sługa Boża Maria Magdalena Frescobaldi Capponi (1771-1839), część III.** str. 23
s. Monika Kwaśniak CP
10. **Zaufanie Chrystusowi - najważniejszy krok wiary** str. 25
o. Joachim Rego CP - Przełożony Generalny, Rozważanie z Listu okólnego zwolującego 48. Kapitułę Generalną, (07.10.2023)
11. **Rozważania** str. 27
Joanna Człapska, Bractwo Słowa Bożego
12. **Wydarzyło się** str. 33
o. Jakub Barczentewicz CP
13. **Informacje** str. 35
o. Jakub Barczentewicz CP



SŁOWO

PROWINCJAŁA

Drodzy Czytelnicy, zbliżamy się do świętowania tajemnicy paschalnej, która stanowi centralne wydarzenie naszej wiary. W tym wyjątkowym czasie liturgia kieruje nasze oczy na Krzyż Chrystusa, który stał się bramą naszego zbawienia. Dlatego w aktualnym numerze Słowa Krzyża staramy się spojrzeć na te zbawcze misteria w szerszym kontekście liturgicznej modlitwy w Zgromadzeniu Męki Jezusa Chrystusa i jego przeżywania w naszej rodzinie zakonnej. Będziemy się tu też odwoływać do doświadczenia św. Pawła od Krzyża, inspirowane nas ono nieustannie do tego, by nie zatrzymywać się na powierzchownym przeżywaniu pamięci o męce Pańskiej, lecz pozwolić jej przenikać całe nasze życie. Spojrzmy w tym kontekście na przykłady postaci, które z pasji Chrystusa czerpały inspirację, zachęcając nas do męznego kroczenia za Zbawicielem po kalwaryjskiej drodze. Miło mi tu powitać w gronie naszych autorów ks. Dawida Tyborskiego, kapłana diecezji pelplińskiej i autora projektu Via Sanctorum, promującego świętych Kościoła Katolickiego na Facebooku. Mamy nadzieję, że jego zaangażowanie w promowanie świętości ubogaci nas w jej pragnieniu w naszym osobistym życiu. Już w poprzednim numerze zapoczątkowaliśmy nowy dział, który zatytułowaliśmy

„Rozważania”. Jego ideą jest, aby nasze doświadczenie nie ograniczało się jedynie do poznania pewnych prawd, lecz służyło kształtowaniu własnego życia w oparciu o nie własnego życia. Będziemy starali się umieszczać tam teksty świętych, modlitwy i komentarze biblijne inspirujące do pogłębienia przyjaźni z Bogiem i rozwijania duchowości



pasyjnej stanowiącej istotę charyzmatu rodziny pasjonistów. Treści te mogą też posłużyć spotkaniom Bractwa Czarnego Szkaplerza czy innych wspólnot praktykujących podobną pobożność. Niech bliskość Zmartwychwstałego Chrystusa napełnia serca nadzieją i radością, którą będziemy dzielić się z naszymi bliskim w czasie wielkanocnych spotkań. Na ten piękny czas niech wszystkim naszym Przyjaciołom i Dobroczyńcom Bóg błogosławi.

o. Łukasz Andrzejewski CP

– Przełożony Prowincjalny Pasjonistów

— PRAGNIENIE EUCHARYSTII —



Triduum Paschalne koncentruje naszą uwagę na męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Przez te święte dni przeżyjemy nas groza i surowość wielkopiątkowej liturgii, cisza oczeki-

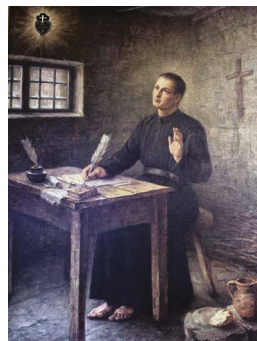
wania i trwania w postawie adoracji przy Grobie w Wielką Sobotę oraz radość niedzielного poranka, gdy Zmartwychwstały ukazuje się niewiastom i apostołom. Trochę w tym natłoku ważnych treści umykają nam obrzędy Wielkiego Czwartku, a upamiętniają one ustanowienie życiodajnych sakramentów Kościoła: kapłaństwa i Eucharystii. Dla założyciela pasjonistów, św. Pawła od Krzyża, to właśnie spotkanie z Chrystusem pod postacią Chleba stało się początkiem nawrócenia i odkrycia powołania. Późniejsze lata życia rozwijały w nim pragnienie trwania w bliskości Boskiego Oblubieńca, który w eucharystycznych postaciach pozostał realnie obecny pośród swego ludu.

Przełom w życiu duchowym św. Pawła od Krzyża (w świecie Paweł Danei) nastąpił najpewniej latem 1713 roku. Jan Maria Cioni – pierwszy kronikarz pasjonistów – w swoich annałach odnotował: „Chociaż [Paweł] zawsze prowadził chwalebne życie, w wieku około dziewiętnastu lat, po wysłuchaniu świętego kazania, odbył spowiedź generalną i oddał się najbardziej pokutującemu życiu, całkowicie poświęcając się czuwaniom, postom, wyrzeczeniom, kontemplacji i ćwiczeniu się we wszystkich cnotach”.

To doświadczenie wywarło na nim tak duże wrażenie, że postanowił przemienić całe swoje życie. Później nazwie ten moment swoim nawróceniem. Po spowiedzi generalnej postanawia, „by oddać się świętemu i doskonalszemu życiu”. Trwałym efektem tego wydarzenia będzie sposób mówienia o Bogu jako o Najwyższym Dobru, Umiłowanym czy Nieskończonej Dobroci. Niestety, Paweł nie za bardzo zdawał sobie wówczas sprawę, jak to jego nowe życie powinno wyglądać. Aby wypełnić swoje nowo odkryte powołanie, w porywie serca Paweł postanawia ponieść śmierć męczeńską w obronie wiary. Okazją ku temu staje się ogłoszona w roku 1715 przez papieża Klemensa XI krucjata (zwana Wenecką) przeciw Turkom. Marzenia Pawła o roli żołnierza spod znaku Krzyża szybko się jednak rozwiły w zetknięciu z twardą rzeczywistością „chrześcijańskiej” armii, mającej w Crema nabrać wojskowego fechtunku. W odróżnieniu od swoich kolegów czas wolny zazwyczaj spędzał na samotnej modlitwie. Podczas jednej z takich chwil duchowego wytchnienia 20 lutego 1716 roku, w kościele w Crema, gdzie trwało właśnie nabożeństwo wynagradzające za grzechy karnawału, zrozumiał, że jest powołany do innej krucjaty – krucjaty ducha. J. M. Cioni w Annali tak zrelacjonuje to wydarzenie: „W tłusty czwartek pozostał w kościele, modląc się przed Najświętszym Sakramentem, który był tam wystawiony na nabożeństwo czterdziestogodzinne i zrozumiał, że [ego] B[oski] M[ajestat] nie chce, aby szedł tą drogą; więc natychmiast wrócił do Castellazzo, swojej ojczyzny”. Jest to pierwsze poświad-

czony u Pawła wydarzenie, w którym jego życie w zetknięciu z Eucharystią ukierunkowuje się na Boga. Relacja Ciniego nie wspomina o przyjęciu przez Pawła Komunii Świętej, lecz o modlitwie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. To spotkanie z Boskim Majestatem konfrontuje plany młodego zapaleńca z wolą Boga, który powoli i stopniowo odkrywa przed nim drogę powołania. W Castellazzo Paweł powróci do rodzinnego domu, w którym jego pomoc okaże się niezwykle cenna. Nie mamy zbyt dużo informacji o tym etapie życia Pawła, wiemy tylko tyle, że był zajęty miłosiernym posługiwaniem członkom swojej najbliższej rodziny i opieką nad krewnymi. Pewnego dnia w czasie Mszy Świętej w kościele kapucynów wydarza się coś, co będzie miało decydujący wpływ na dalsze losy Pawła Danei. J. M. Cioni mówi, że „podczas modlitwy w kościele Ojców Kapucynów w Castellazzo, gdzie przyjął Komunię Świętą, przez długi czas był zachwycony Bogiem, czy w ciele, czy poza ciałem, Bóg jeden wie” (2 Kor 12, 2). Zanim nie wyruszył do domu, Paweł trwał w tym zachwycie dłuższy czas, jakby chciał zachować go jak najdłużej. W drodze powrotnej zachodzi drugie niezwykle zjawisko: „Mniej więcej w połowie dnia, wracając do swego domu i udając się w samotność i skupienie, został ponownie zachwycony poza zmysłowo i znalazł się ubrany, w duchu, w święty habit Najświętszej Męki Pańskiej ze świętym znakiem na piersi, a instytut, który miał założyć i w istocie reguły, które miał ustanowić, aby były przestrzegane przez uczniów instytutu, zostały mu objawione”. Sam Założyciel pasjonistów będzie bardziej powściągliwy w opisie tego momentu, który, co jasno trzeba to powiedzieć, był jedynie wizją wewnętrzną,

a nie, jak widzieli to niektórzy hagiografowie z XIX stulecia, objawieniem prywatnym. We wstępie do pierwszej Reguły św. Paweł odnotuje: „Po jakimś znowu czasie (ni miesiąca, ni dnia z pewnością sobie nie przypomnę) pozostałem, ale z głębokim natchnieniem odejścia w samotność. A natchnienia te mój drogi Bóg dawał mi wraz z wielką słodyczą w sercu. Teraz, w bieżącym okresie, przychodzi mi do głowy, by nosić ubogą czarną tunikę ze zgrzebnej czarnej tkaniny, która jest najpospolitszym typem wełny, jaki w tych stronach można znaleźć, i chodzić boso, żyć w skrajnym ubóstwie, w sumie więc, za łaską Bożą, prowadzić życie pokutnicze. Nie opuściło to pragnienie mojego serca i zawsze szło za mną z coraz większą siłą”. Pod wpływem spotkania z Chrystusem w Eucharystii Paweł doświadcza wielkiej bliskości i dobroci Boga – sam zainteresowany pisze o słodyczy, do której często będzie wracał w swoich pismach. To spotkanie wywiera na nim tak silne wrażenie, że od tego momentu przez najbliższe lata Eucharystia będzie w centrum uwagi Pawła przy stawianiu pierwszych kroków na drodze zakonnego powołania, którego wizja zaczyna się konkretyzować w umyśle Piemontczyka pod wpływem Bożych natchnień. Głos wewnętrznego pragnienia poświęcenia się całkowicie Bogu, „wzywający w swej niezmierzonej dobroci, do opuszczenia świata” drąży serce Pawła, pomimo że ciągle „powstawały nowe trudności”. Pragnienie to jednak nie wygasa, ale wciąż na-



ra. Późnym latem 1720 roku przyszło kolejne doświadczenie, po którym nie mógł się już dłużej opierać przed przyjęciem powołania. Wracając z kościoła kapucynów w Castellazzo po Mszy Świętej, ponownie w wizji wewnętrznej ujrzał siebie ubranego na czarno aż do ziemi z białym krzyżem na piersiach, a pod krzyżem miał wypisane Najświętsze Imię Jezusa białymi literami, usłyszał też głos mówiący: To na znak, jak musi być jasne i czyste to serce, które ma nosić wyryte Najświętsze Imię Jezus. Uświadomiło mu to, że ma nosić czarny habit pokutny na pamiątkę Męki Naszego Pana, oraz ożywiać „wdzięczną pamięć o niej” w duszach wiernych. Doświadczenie to pozwoliło mu lepiej zrozumieć potrzebę samotności, ubóstwa i pokuty, którą już wcześniej odczuwał. Uświadomił sobie też, że nie jest to tylko droga dla niego, ale również dla innych, których Boża Opatrzność powoła do doskonałego zachowywania rad ewangelicznych i całkowitego oderwania się od wszelkiego stworzenia. Po wizji habitu Paweł ma już jasno sprecyzowany cel i sposób jego realizacji. Rozeznanie swoich natchnień powierza kierownikowi duchowemu, a później także biskupowi Alessandrii: Francesco Arborio di Gattinara (+1743). Biskup po wysłuchaniu spowiedzi Pawła i po trwającej dłuższy czas obserwacji przemiany zachodzącej w tym dwudziestoczteroletnim mł-

dzieńcu był przekonany o wiarygodności tego, co mu młody Danei przedstawił. Po namyśle i rozważeniu prosby młodzieńca pragnącego rozpocząć życie pokutne, pozwala mu na przyjęcie czarnego habitu uszytego przez siostrę Pawła – Teresę. Datę



tej osobliwej ceremonii wyznaczono na piątek (dzień poświęcony Męce Pańskiej) 22 listopada 1720 roku. Po przyjęciu czarnej tuniki w pałacu biskupim w Alessandrii Paweł udaje się do Castellazzo, by tam w niewielkiej celi przy zakrystii kościoła św. Karola odbyć czterdziestodniowe rekolekcje. Biskup Gattinara zleca Pawłowi zapisywanie w stosownym dzienniku wszystkich natchnień i „niebieskich oświeceń, którymi była rozjaśniana jego myśl” w okresie odosobnienia. W ten sposób powstał „Dziennik duchowy” Pawła. Według świadectw z tego okresu życia założyciela pasjonistów Paweł „ubrany jak eremita, na 40 dni znalazł odosobnienie w kościele parafialnym – w Castellazzo, spowiadał się często u proboszcza i przyjmował komunię codziennie oraz codziennie pościł o chlebie i wodzie, które przynoszono mu jako jałmużnę, całe noce i dnie spędzał na modlitwie, pisząc Reguły Zgromadzenia, które miał zamiar założyć”. Do codziennych obowiązków Pawła należało dbanie o kościół oraz służenie do Mszy św. przybywającym tam kapłanom. Trzeba tu podkreślić, że w tym czasie Paweł ma dwadzieścia cztery lata i nadal jest bez formalnego wykształcenia teologicznego i bez święceń Dlatego Eucharystia staje się dla Pawła głównym punktem każdego dnia, a jego refleksje odnotowane w dzienniku koncentrują się na doświadczeniach

związanych z przyjęciem Komunii Świętej i adoracją „Jezusa Sakramentalnego” obecnego w świątyni. Św. Wincenty M. Strambi, uczeń i pierwszy biograf założyciela pasjonistów, napisze: „Wzrastał bardzo płomieniem miłości, gdy

przyjmował codziennie Jezusa w Najświętszym Sakramencie, który jest piecem miłości, źródłem światła”. W zapiskach...Od 23 listopada 1720 do 2 stycznia 1721 św. Paweł zawsze odnosił się do komunii eucharystycznej i opowiada o towarzyszącej jej odczuciach. Już 26 listopada rozpoznał, że nie tylko uniesienie jego ducha zależy od Komunii „z bardzo wzniosłą słodyczą”, ale mówi także o pewnym cieple „w sercu, które odczuwał też żołądek, które zdało mi się być ponadnaturalne i które dało mi wielką pociechę”. Trzeba tu podkreślić, że w czasie rekolekcji dwie rzeczy doskwierały Pawłowi najbardziej: głód i chłód. Komunia była tym, co podtrzymywało go przed rezygnacją i powrotem do domu. Pod koniec rekolekcji (1 stycznia 1721 roku) po Komunii Świętej ogarnia go „w sposób bardzo zmysłowy uczucie świętej miłości”, wydaje mu się, że „rozpływa się w Bogu”. „Miałem także świadomość złączenia duszy z najświętszym Człowieczeństwem i – w tym samym czasie – rozplnięcie się jej i wyniesienie do wzniosłej i zmysłowo wyczuwalnej świadomości Bóstwa. Ten zadziwiający i wzniosły fenomen nie daje się ani przedstawić, ani wyjaśnić, nawet przez tego, kto go doświadcza. Jest to niemożliwe, ponieważ dusza rozumie, gdy Bóg tego chce. Doświadczenie bardzo słodkie i przekraczające najwznioslejsze dziwy, ponieważ Bezmierny mu to objawia, ale mówić o tym później jest niemożliwością. Są to rzeczy, których doświadcza się i rozumie w jednym momencie”. Doświadczenie zjednoczenia z Bogiem, o którym tu pisze, wpłynie na całe jego dalsze życie i jeszcze bardziej rozpali pragnienie spotkania z Chrystusem Eucharystycznym. Paweł kończy swój Dziennik słowami: „usługując do Mszy, odczuwałem wzniosłe

światło miłości, którą Bóg mi okazuje i na moją nędzę, niewdzięczność i życie, iż nie



ośmiałem się nawet podnieść oczu, by oglądać obraz Maryi i zawsze towarzyszy mi wielki płacz zmieszany z wielką słodyczą, zwłaszcza gdy widziałem mego Oblubieńca, Jezusa, obecnego w Najświętszym Sakramencie”. Wzmiankowane tu doświadczenie będzie kolejną z charakterystycznych cech jego duchowości, lepiej jeszcze ukazaną w listach, a mianowicie poznanie czy zanurzenie we własnej nędzy prowadzącej do doświadczenia „nagiego cierpienia”, które jest czymś więcej niż tylko cierpieniem spowodowanym przez siebie samego lub przez innych ludzi. Oznacza ono cierpienie w sferze naszej relacji z Bogiem.

Ostatnim doświadczeniem, o którym należy wspomnieć w kontekście pragnienia Eucharystii wyrastającym z doświadczenia w Castellazzo, jest trwałe pragnienie bliskości Chrystusa. Objawi się ono w pierwszych latach życia braci Danei (w roku 1721 do Pawła dołączy jego młodszy brat Jan Battista) na Monte Argentario i będzie miała swoje „praktyczno-konstrukcyjne” konotacje dla pierwszej wspólnoty zakonnej pasjonistów. Po przyjęciu święceń kapłańskich 7 czerwca 1727 roku z rąk Benedykta XIII bracia zamieszkują w pustelni św. Antoniego na Monte Argentario. Jako kapłani mogą oni wówczas sprawować Najświętszą Ofiarę. Ponieważ jednak kaplica w pustelni nie jest ani kościołem, ani publicznym oratorium, zgodnie z ówczesnym prawem nie było możliwości przechowywania w niej Najświętszego Sakramentu. Pustelnia leżała

na zboczach góry i była bardzo oddalona od miasteczek koszarowych na wybrzeżu. Najłatwiej było przepłynąć się łodzią przez lagunę do Orbetello, jednak ta wyprawa zajmowała braciom cały dzień. Nie mieli więc oni możliwości adorowania Najświętszego Sakramentu, czego obaj bardzo pragnęli. W ciągu dnia bracia udawali się więc na zbocze góry, nieco poniżej pustelni, siadali tam w cieniu drzewka oliwnego i zwróceni w stronę mającego na horyzoncie kościoła, w którym były przechowywane eucharystyczne Postacie, zaczęli się modlić. Kiedy rozpocznie się budowa pierwszego klasztoru pasjonistów pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w miejscu modlitwy braci Danei, drzewko oliwne, pod którym siadali, znajdzie się w chórze zakonnym, przypominając trudne początki zakonu. Niestety, otoczone murami klasztorowymi drzewko nie przeżyje zbyt długo, a dziś do tej historii nawiązuje umieszczony w jego miejscu współczesny ołtarz. Ojciec Jan Maria Cioni w procesie beatyfikacyjnym Pawła tak wspominał to drzewko: „Gdy w nowym chórze śpiewano już chwałę Bożą, było jeszcze drzewo oliwne, naładowane owocami, które dawało impuls naszym Ojcom do wznoszenia ramion w górę, symbol zwycięstwa i męczeństwa, a także drzewo oliwne jako symbol głównie niezwykłej stałości... Wspomniane drzewo oliwne zostało następnie wycięte, a nasz Ojciec zwykł mawiać, że żałuje, że je wycięto. Ojciec Bonawentura od Wniebowziętej zeznał, że słyszał wołanie założyciela: Och, to drzewo oliwne, to drzewo oliwne!”. Znajac sentymentalne usposobienie św. Pawła od Krzyża, wydaje się to bardzo prawdopodobne. Tym bardziej że w pieczęci zgromadzenia emblemat męki

Pańskiej, który pasjoniści noszą na habicie, został umieszczony między palmą - symbolem męczeństwa, a właśnie gałązką oliwną. Początki powołania św. Pawła od Krzyża do życia poświęconego całkowicie Bogu są naznaczone pobożnością eucharystyczną, którą ten młody człowiek przeżywa bardzo głęboko jako spotkanie z żywym Chrystusem. Miłość Pawła do Krucyfiksu, w wielu zeznaniach, jest powiązana z drugą do Eucharystii, prawie tak, jakby wskazywała na fundamentalną tożsamość dwóch Tajemnic. Rzeczywista obecność Chrystusa w Eucharystii i ofiara Mszy mają swoje spełnienie w Komunii. Rzeczywiście, obecność Chrystusa w Tajemnicy staje się rzeczywistą obecnością Chrystusa w duszy poprzez ten sakrament. W szkole tej pobożności zostanie ukształtowana cała duchowość założyciela pasjonistów, jej podstawą będzie pragnienie zjednoczenia z Najwyższym Dobrem. Jest to bardzo zdrowa duchowość ukształtowana przez pobożność jego czasów i doświadczenie spotkania wielu świętobliwych kapłanów. Została ona następnie wydoskonalona w czasie rekolekcji w Castellazzo poprzez mistyczne poznanie słodkości komunii z Bogiem i jego miłości, z jaką wychodzi naprzeciw ludzkiej słabości, by człowieka pociągnąć ku Sobie. W rzeczywistości życie w niebie – jak pisze ks. D. Barsotti – jest pojmowane przez Pawła tylko jako pojedyncza liturgia eucharystyczna, hymn adoracji i uwielbienia, który powtarza Sanctus i Gloria in excelsis Mszy Świętej, którą odprawia każdego dnia. Dusza zanurza się w Bogu w tym wiecznym, nieskończonym akcie uwielbienia i miłości, który jest relacją Syna do Ojca niebieskiego.

o. Łukasz Andrzejewski CP

CHWALEBNE RANY

ZMARTWYCHWSTAŁEGO



Chwalebne rany Jezusa w zgromadzeniu pasjonistów czcimy w piątek drugiego tygodnia okresu wielkanocnego. Co wnosi po okresie intensywnego rozważania męki Jezusa Chrystusa w Wielkim Poście, po Drogach krzyżowych i Gorzkich żalach ten dodatkowy dzień, gdy wpatrujemy się w Jego święte rany? Oto w tym dniu bije od nich blask zmartwychwstania.

Gdzie są te rany?

Zmartwychwstały Jezus, który ukazywał się swoim uczniom, nie we wszystkich ewangelicznych opowiadaniach ma rany. Wręcz przeciwnie, pokazanie śladów męki i ukrzyżowania na ciele Zmartwychwstałego to idea, która pojawia się tylko w jednej narracji. W uważanej za najstarszą Ewangelii św. Marka brak dla nich miejsca. Prawdopodobnie jej najstarsza wersja kończyła się na Mk 16,8.

Oznacza to, że w tej pierwotnej wersji Mk opowieść nie obejmuje jakiegokolwiek chrystofanii, czyli ukazania się Zmartwychwstałego uczniom. Obecny w większości współczesnych wydań fragment Mk 16,9-20 wykazuje wiele zależności od późniejszych relacji, zwłaszcza Łk i Mt. Nie ma w nim jednak niczego, co sugerowałoby, że na ciele zmartwychwstałego Jezusa były ślady po ranach. W Mt 28,9-10 znajdujemy bardzo krótkie opowiadanie o ukazaniu się Zmartwychwstałego kobietom, a w wersety 16-20 tego samego rozdziału głównym tematem jest głoszenie nauki Jezusa wszystkim narodom. Nie ma tu miejsca na opisywanie, jak Jezus wyglądał po zmartwychwstaniu. W ogóle ewangelie przejawiają bardzo małe zainteresowanie Jego wyglądem, a więc brak szczegółowego opisu Mistrza po zmartwychwstaniu raczej nie dziwi. W Ewangelii wg św. Łukasza spotkanie z uczniami jest więcej, a przede wszystkim są dokładniej opowiedziane. Pierwszym jest długie, wieloetapowe doświadczenie Kleofasa i jego anonimowego towarzysza (Łk 24,13-35). Ci dwaj poznali Pana „przy łamaniu chleba” (w. 31 i 35). Nie poznali Go po ranach, a więc narrator nie zakłada, że te rany mogły być widocz-

ne. Gdyby chciał zaznaczyć ich obecność, jakoś by to zrobił. A co z następnym epizodem (Łk 24,36-49)? Podejrzanie uczniów, że widzą istotę niematerialną (pneuma), On rozwiewa, każąc im spojrzeć na swe ręce i nogi (w. 39). Nie mówi się tu o ranach wprost. Jak jednak interpretować te słowa Jezusa? Czego mieliby na rękach i nogach szukać uczniowie? Co innego mogłoby przekonać uczniów, że widzą prawdziwego Mistrza, który cierpiał, umarł, a teraz znów żyje w ciele? Można więc powiedzieć, że Łk 24,39 to pierwsze miejsce, gdzie znajdujemy rany Chrystusa zmartwychwstałego, ale nie odgrywają one żadnej szczególnej roli, nie są przedmiotem działań ani Jezusa, ani uczniów. W następnej scenie, Wniebowstąpienia (ww. 50-51), nie ma czasu na doszukiwanie się na ciele Zbawiciela śladów męki. Także rozwinięcie tego opowiadania w Dz 1,3-11 nie odnosi się do wyglądu Jezusa, ale skoncentrowane jest na działaniach, które Jezus im zleca. W ten sposób dochodzimy do czwartej z Ewangelii, przypisywanej św. Janowi. Tu pierwszą chrystofanią jest zjawienie się Marii Magdalenie (J 20,11-18). Kobieta poznaje Jezusa po sposobie, w jaki wymawia On jej imię. Nie ma żadnej wzmianki o tym, że dostrzegła na Jego ciele cokolwiek, co by ułatwiało identyfikację. Mamy więc powód, by uznać, iż w tym opowiadaniu motyw ran Jezusa jest całkowicie nieobecny. W J 21 także nie ma sygnału, że odgrywa on jakąkolwiek rolę. W J 21,1-23 jednym z głównych tematów jest rozpoznanie Jezusa, ale nie jest ono powiązane w jakikolwiek sposób z ranami. Widzimy więc, że motyw ran na ciele Zmartwychwstałego

przedstawiony wprost i ze szczegółami pojawia się w dwuetapowej chrystofanii, której miejscem jest pomieszczenie, gdzie zamknęli się wystraszeniu uczniowie, a czas to dwa kolejne dni następujące po kolejnych szabatach (J 20,19-29).

Kto potrzebował ran Zmartwychwstałego?

Kwestię ran stawia jeden z uczniów Jezusa, Tomasz Didymos, postać, która występuje w tej Ewangelii już wcześniej. W J 11,16 wyraża z jednej strony bezgraniczne oddanie i wierność Nauczycielowi, a z drugiej – sceptycyzm, czy poza śmiercią Jezusa i tych, którzy zdecydowali się Mu towarzyszyć, pójście do Betanii coś da, skoro Łazarz już zmarł. Następnie w J 14,5 podważył słowa Jezusa, że uczniowie wiedzą, dokąd On idzie. Nie wydaje się więc, by wybór postaci wątpliwego i domagającego się dodatkowych argumentów ucznia był przypadkowy. Wiąże to opowieść zawartą w J 20,19-29 z głównym zrębem ewangelicznej opowieści, czego nie da się powiedzieć o J 21,1-23, który to tekst jest dodatkiem do zamkniętej już całości podsumowanej zakończeniem w J 20,30-31. Opowiadanie o Tomaszu, który chce upewnić się co do doświadczenia innych uczniów, nieco przypomina opowiadanie o jednym z bohaterów Księgi Sędziów, Gedeonie. Ten dwukrotnie stawia Bogu żądanie znaku, który przekonałby go, że został powołany do wyzwolenia Izraela od najazdów Madianitów i Amalekitów (Sdz 6,36-40). Gedeon jednak żąda dwóch znaków oraz od nich uzależnia podjęcie zadania. Tymczasem Tomasz zadawała się jed-

nym znakiem i celem jego jest uzyskanie pewności, że Jezus to Jezus oraz że żyje On, choć umarł. Tomasz nie chce więc uzyskać dla siebie potwierdzenia mandatu od Boga. Stawką tego opowiadania jest wiara w Jezusa, czyli źródło życia wiecznego (por. J 3,15). Męka i zmartwychwstanie Jezusa to ostateczny znak zbawienia, wywyższenie Syna Człowieczego, by zgromadził rozproszone dzieci Boże (por. J 12,32; 11,52). Tomasz pyta, czy na pewno się dopełniło to, co jest treścią wiary uczniów. Odpowiedź, której oczekuje, ma być widzialna, konkretna. Otrzymuje ją, ale nie może odnieść do siebie makaryzmu (błogosławieństwa) potwierdzającego słuszność postępowania wierzących, którzy opierają się na słowie Jezusa. „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29), nie odnosi się do widzenia Pana. Wszyscy obecni w owym zamkniętym od środka pomieszczeniu mogli powiedzieć: „Widzieliśmy Pana” (J 20,25). Tomasz chciał zobaczyć ślady gwoździ na rękach Jezusa, dotknąć ich i wsadzić rękę w Jego przebity bok (J 20,25). Tylko w pasji według św. Jana pojawia się temat rany w boku Jezusa (J 19,34. 37). To przebicie boku jest przywołane jako dowód na to, że męka Jezusa to realizacja zbawczego planu Boga zapowiedzianego od wieków za pośrednictwem proroków (por. Za 12,10). Tomasz nie wierzy, dopóki nie dotknie, nie zobaczy, że stoi przed nim ten, który naprawdę został przebity. Rany Jezusa są dla Tomasza czymś na tyle istotnym, że bez nich nie przyjmie on wiary w zbawienie dokonane przez Pana. Jezus zmartwychwstały nie potrzebował ran. Potrzebował ich uczeń,

którego wiara opierała się na tym, co dotykalne, sprawdzalne. Była wiarą w zbawcze znaczenie wydarzeń, a miała dojrzeć do tego, żeby stać się wiarą w zbawiającego Syna Bożego. Chrystus zachowuje je jednak po zmartwychwstaniu, by kształtować opornie rozwijającą się wiarę Tomasza.

Chwała ran, rany chwały

Kiedy rany Zmartwychwstałego zająsnieją chwałą? Gdy nie będziemy ich już szukać. Gdy miłość Boga dostrzeżemy jako życie, którego nam udziela, a nie będziemy domagać się świadectwa poniesionej za nas śmierci. Kiedy uwierzymy, nie domagając się, żeby pozwolił nam grzebać w bolesnej pamięci Jego męki. Pamięć o męce (memoria passionis) jest dla nas wyzwaniem. Wierność, z jaką ją pielęgnowujemy i przekazujemy (promuovere la grata memoria della passione), jest konieczna dla kształtowania naszej wiary, ale jest środkiem, nie celem. Tak jak była środkiem do osiągnięcia dojrzałej wiary dla Tomasza. Rany Zmartwychwstałego są chwalebne, bo z nich rodzi się wiara. Jest jednak raną chwały Bożej, że nie wystarcza nam On, Jego miłość, a wciąż chcemy, by coś dla nas robił, że obmacujemy dowody Jego miłości z cieniem podejrzania, snującym się na dnie serca, jak Blaise Pascal domagający się choć jednej kropli krwi Chrystusa, przelanej tylko za niego. Niech więc ogarnie nas ufna wiara, że Ten, który był umarły, a teraz żyje (Ap 1,18), Baranek, który nabył nas za cenę swojej krwi (Ap 5,9), żyje i obdarza nas swoim życiem. A my żyjemy dzięki Niemu.

o. Waldemar Linke CP

JA JESTEM Z WAMI...

Bracia i siostry, chrześcijanie w każdej części świata, mężczyźni i kobiety uczciwie otwarci na prawdę! Niech nikt nie zamyka serca na wszechmoc miłości, która zbawia! Jezus Chrystus umarł i zmartwychwstał za wszystkich: On jest naszą nadzieją! Prawdziwą nadzieją dla każdej istoty ludzkiej. Dziś, tak jak to uczynił ze swoimi uczniami w Galilei zanim powrócił do Ojca, zmartwychwstały Jezus rozsyła we wszystkie strony także nas jako świadków Jego nadziei i zapewnia nas: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Wpatrując się oczyma duszy we chwalebne rany Jego przemienionego ciała, możemy zrozumieć sens i wartość cierpienia, możemy ukoić wiele ran ludzkości, jakże wciąż krwawią w naszych dniach. W Jego chwalebnych ranach rozpoznajemy niezatarte znaki nieskończonego miłosierdzia Boga, o którym mówi prorok: On jest tym, który opatruje rany serc złamanych, który broni słabych i zapowiada wyzwolenie jeńcom, który pociesza wszystkich zasmuconych i daje olejek radości zamiast szaty smutku, pieśń chwały zamiast przygnębienia na duchu (por. Iz 61, 1.2.3). Jeżeli zbliżamy się do Niego z pokorną ufnością, w Jego spojrzeniu znajdujemy odpowiedź na



najgłębsze pragnienie naszego serca: znać Boga i nawiązać z Nim żywy kontakt, który napełni Jego miłością naszą egzystencję i nasze relacje osobowe i społeczne. To, dlatego ludzkość potrzebuje Chrystusa: w Nim, naszej nadziei, „jesteśmy zbawieni” (por. Rz 8, 24). Jakże często relacje pomiędzy osobami, pomiędzy grupami, pomiędzy ludami, naznaczone są nie miłością, ale egoizmem, niesprawiedliwością, nienawiścią, przemocą! Są to rany ludzkości, otwarte i bolesne w każdym zakątku świata, choć często zapoznane, a czasami świadomie skrywane; rany, które rozdzierają dusze i ciała niezliczonych naszych braci i sióstr. Oczekują na ukojenie i uleczenie przez chwalebne rany zmartwychwstałego Pana (por. 1P 2, 24-25) i przez solidarność tych, którzy naśladując Go, w Jego imię pełnią dzieła miłości, angażują się czynnie na rzecz sprawiedliwości i rozsiewają wokół siebie świetlane znaki nadziei w miejscach krwawych konfliktów i wszędzie tam, gdzie godność osoby ludzkiej jest wciąż lekceważona i gwałcona. Trzeba sobie życzyć, aby właśnie tam mnożyły się świadectwa łagodności i przebaczenia.

*Benedykt XVI, fragment orędzia URBI et
ORBI - Wielkanoc 2008*

LITURGICZNE

WSPOMNIENIA PASYJNE

Niniejsza katecheza podejmuje temat świąt pasjonistowskich, w szczególności trzech, które są nam bardzo bliskie, ponieważ odnoszą się do naszego wyjątkowego charyzmatu. Pomysłodawcą obchodów pierwszego, Uroczystego Wspomnienia Męki Pańskiej (obecnie święto tytularne Zgromadzenia), był o. Tomasz Struzzieri. Założyciel pierwotnie wybrał o. Candido Costa do zadania ułożenia tego oficjum, ale nie czuł się on wystarczająco na siłach. Kiedy o. Tomasz został wyniesiony do godności biskupiej (1764), wprowadził obchody tej uroczystości również w diecezjach Amelia i Todi, gdzie służył aż do śmierci. W Zgromadzeniu święto to zaczęto obchodzić w 1776 r. w okresie zwykłym przed rozpoczęciem Wielkiego Postu, ponieważ był to okres karnawału (piątek przed Popielcem). W tym czasie pasjoniści jeszcze mocniej angażowali się w swoją posługę zadośćuczynienia za grzechy popełnione w tym czasie i dążyli do odnowy świata przez pobożne wspomnienie Męki Pańskiej. W tej uroczystości rozważana jest cała tajemnica męki Jezusa rozpoczynająca się w ogrodzie Getsemani. Jest to liturgia pełna wdzięczności Jezusowi, który umierając za nas na krzyżu, oddał za nas swoje życie. Jest to także zaproszenie do oddawania czci Chrystusowi Panu, ponieważ przez swoją mękę odkupił świat. Celem uroczystego Wspomnienia Męki Jezusa Chrystusa jest wyjednanie u Ojca daru nieustannego odnawiania tego najwyższego dowodu miłości, aby

uczestniczyć w chwale Zmartwychwstania. Święty Paweł od Krzyża wyraził to jeszcze wyraźniej w tekście, który w oficjum tego dnia znajdziemy w brewiarzowej Godzinie czytań: „Kto chce być świętym, ten znajduje upodobanie w wiernym naśladowaniu Boskiego przykładu Jezusa Chrystusa, bycie hańbą wobec ludzi i poniżeniem przed ludem, ponieważ uznaje się winnym obrazy Majestatu Boga, jako że zgrzeszył. O, jakże szczęśliwa jest dusza przyobleczona w Jezusa Chrystusa i cała przeniknięta Jego świętą męką, cała zanurzona i pogrążona w bezbrzeżnym morzu Bożej miłości, gdzie wolna od wszelkich rzeczy tego świata odpoczywa na łonie umiłowanego Dobra! W taki oto BOSKI sposób działa Pan w duszach pokornych, które trwają





w wewnętrznym skupieniu nawet pośród zgiełku bieżących wydarzeń. Proszę was, jak tylko mogę, byście korzystali z tej Bożej wiedzy, której was uczy Boski Mistrz, Jezus Chrystus, w szkole swej najświętszej męki, gdy ją rozważacie z wiarą i miłością. W tej Bożej szkole winniście nauczyć się pokory serca, umiłowania własnej nicości, cierpienia w cichości i z nadzieją, dobroci i łagodności, uległości i posłuszeństwa”. Cała liturgia tej uroczystości - Msza i Liturgia Godzin – ma na celu umożliwienie nam zgłębienia męki Jezusa jako cudownego dzieła Bożej miłości. W ten sposób nam, uwolnionym od grzechu, Ojciec może ofiarować zbawienie.

Przejdźmy do uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego, które na Wschodzie utożsamiane jest z Paschą, a nam przypomina poświęcenie bazyliki Świętego Grobu w Jerozolimie oraz odnalezienie prawdziwego Krzyża Świętego. Wywyższanie Krzyża jako narzędzia śmierci, które stało się źródłem życia, jest powodem do radości. Data 14 września związana jest z rokiem 335 n.e., kiedy relikwie Krzyża Świętego zostały uroczysto wystawione na zakończenie konsekracji bazylik konstantyńskich. Połączenie „śmierci-życia” oraz „porażki-zwycięstwa” jest również omówione w antyfonie: „Panie święty, Ojciec wszechmogący, wiekuisty Boże; Któryś

zbawienie rodzaju ludzkiego na drzewie Krzyża dokonał, aby skąd śmierć początek wzięła, stamtąd i życie zmartwychwstało i aby ten, który na drzewie zwyciężył, przez drzewo również był pokonany”. Święto obchodzone jest od czasów Założyciela jako święto tytularne Zgromadzenia i wciąż pozostaje jednym z najbardziej reprezentatywnych przejawów duchowości pasjonistowskiej. W rzeczywistości, my, pasjoniści, otrzymujemy przywilej odprawiania zawsze pierwszych Nieszporów. W rozumieniu istoty tej celebracji ponownie pomagają nam słowa Założyciela: „Czy obchodziłeś w sposób uroczysty Święto Podwyższenia Krzyża Świętego? Odpowiesz mi, że tak. Ale kto wie, czy mnie dobrze zrozumiałeś. Prawdziwi miłośnicy Ukrzyżowanego dobrze obchodzą Święto Podwyższenia Krzyża Świętego w każdej chwili w swej wewnętrznej świątyni. Jak to się dzieje? Wyjaśnię ci to najlepiej, jak potrafię. Obchodzi się takie święto duchowo w milczącym cierpieniu, bez pomocy żadnej istoty. A ponieważ święta są obchodzone z radością także i to święto miłośnicy Ukrzyżowanego obchodzą cierpiąc i milcząc z obliczem radosnym i pogodnym, aby było ono bardziej zakryte przed stworzeniami, a w pełni znane jedynie Najwyższemu Dobru. Podczas tej uroczystości odbywa się przyjęcie, ponieważ karmieni jesteśmy Bożą wolą na wzór naszej ukrzyżowanej Miłości. O, jakież to słodki pokarm! Potrawa ta przyprawiana jest na różne sposoby, raz cierpieniami ciała i ducha, innym razem oznakami odrazy, oszczerstwami, pogardą ze strony innych. Jakże miły smak dla podniebienia ducha, wyczuwalny czystą wiarą i świętą miłością, w milczeniu i nadziei!”. Zjednoczenie z Bogiem dokonuje się poprzez miłość, która

pozostaje wierna pomimo prób i cierpień. Dlatego też celem obchodów święta Podwyższenia Krzyża jest przeżycie na ziemi tajemnicy miłości Boga Ojca, który chciał nas zbawić przez śmierć Chrystusa na krzyżu, Jego Syna, abyśmy mogli cieszyć się owocami odkupienia w niebie.

Trzecie święto to Święto Przenajdroższej Krwi Jezusa obchodzone 1 lipca. Święty Wincenty Maria Strambi (1745–1824) na prośbę św. Kacpra del Bufalo, założyciela Misjonarzy Krwi Przenajdroższej, napisał książkę o miesiącu poświęconym Krwi Jezusa. Święto obchodzone już wcześniej w niektórych zgromadzeniach zostało oficjalnie przydzielone pasjonistom w 1773 roku. Pius IX rozszerzył je na cały Kościół (1849), Pius X wyznaczył dokładną datę 1 lipca (1914), a Pius XI z okazji Jubileuszu Odkupienia (1934) podniósł je do rangi uroczystości. Paweł VI (1969) połączył ją z „Uroczystością Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa”, przyznając jednocześnie Zgromadzeniu oddanym Krwi Chrystusa prawo do dalszego jej celebrowania 1 lipca. Liturgia święta wielokrotnie przypomina o związku Odkupienia z Krwią Chrystusa. I tak w drugim czytaniu Oficjum święty biskup, pasjonista Wincenty Strambi, precyzuje cechy świętej Krwi: „W tej krwi grzesznik znajduje ufność, by się nawracać, sprawiedliwe wsparcie, by trwać w dobrym. Mocą tej Boskiej krwi otrzymuje się odpuszczenie grzechów, zwycięstwo w pokusach, siłę do pokonania piekielnego nieprzyjaciela oraz skuteczną pomoc łaski, aby być stałym w miłości Boga aż do śmierci. Ta krew potęguje gorliwość Apostołów w głoszeniu chwały Bożej, podtrzymuje odwagę męczenników; wyznawców zachęca do pokuty; strzeże śnieżnobiałej lilii czystości u dziewic. Można powie-

dzieć, że wszelkie dobro, jakie dusze otrzymują, ma swe źródło w tej najdroższej krwi”. Krew jest najbardziej wyrazistym znakiem komunikowania najwyższego stopnia miłości jako daru życia dla innych. To wyraźny i wyjątkowy znak, który Jezus wybrał, kiedy całkowicie ofiarował się za nas podczas męki. Wymowna symbolika tej Krwi wprowadza nas w relację i objawia nam, kim jesteśmy, ponieważ z Krwi Jezusa wytryska nowe życie. Dlatego celem celebrowania tego święta jest medytacja nad Krwią Chrystusa przelaną na krzyżu, abyśmy mogli doświadczyć bezinteresowności naszego odkupienia i być zdolni do dalszego dzieła miłosierdzia Ojca, aby otrzymać owoce Jego zbawienia.

Odkrycie i pogłębienie naszego uznania dla tych trzech świąt liturgicznych, a także wszystkich innych związanych z naszym charyzmatem, staje się istotne dla odnowy naszej misji poprzez udział w męce Jezusa, wzmacniając naszą tożsamość i poczucie przynależności. Pamiętamy o związku między *lex credendi* (wyznaniem wiary), *lex celebrandi* (celebracją), *lex vivendi* (życiem) i *lex orandi* (modlitwą chrześcijańską). To, o co się modlimy, jest związane z tym, czym żyjemy, a to, czym żyjemy, jest bezpośrednią konsekwencją celebracji liturgicznej i wyrażania tego, w co wierzymy. Dla nas pasjonistów zaproszenie Jezusa do naśladowania Go w szczególny sposób, aby dojść do komunii z Nim, jest mocno wyrażone w liturgiach, które są wyrazem charyzmatu św. Pawła od Krzyża i charyzmatu zgromadzenia pasjonistów. Wierne ich celebrowanie i przeżywanie pozwalają nam skutecznie podtrzymywać pamięć o męce Jezusa w dzisiejszym świecie.

o. Alessandro Ciciliani CP
(tłum. z j. angielskiego Dominika Kulpińska)

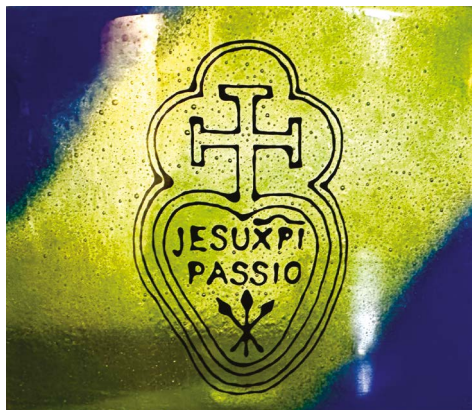
OPATRYWAŁ RANY SERC ZŁAMANYCH



Każdego dnia tłumy ludzi odwiedzają Mount Argus (Dublin, Irlandia), aby modlić się przy grobie św. Karola Houbena, pasjonisty. Większość z nich przychodzi prosić o uzdrowienie, szukając łaski uwolnienia od jakiejś choroby fizycznej, psychicznej lub duchowej dla siebie czy bliskich. Dla współczesnych ludzi, a także dla tych, wśród których żył i posługiwał, Karol jest najbardziej znany ze swojego daru uzdrawiania. Za jego życia każdego dnia setki ludzi przychodziło do kościoła na Mont Argus, aby świętobliwy zakonnik mógł się nad nimi pomodlić i pobłogosławić relikwią św. Pawła od Krzyża, Założyciela Pasjonistów. Ci, którzy go znali, wspominali jego dobroć, cierpliwość, a przede wszystkim dyspozycyjność. Był „całkowicie dostępny dla chorych, biednych i umierających”. Zawsze gotowy na

pierwszą prośbę zostawić wszystko co robił, aby pójść i się pomodlić się. Jeden z jego współbraci pasjonistów zauważył, że „nigdy nie narzekał, nawet gdy proszono go o coś nierozsądnego, co często się zdarzało”. Celem apostołskim Zgromadzenia Męki Pańskiej - Pasjonistów jest podtrzymywanie żywej pamięci o męce Jezusa Chrystusa w sercach ludu Bożego. Święty Paweł od Krzyża był przekonany, że niepamięć o miłości, którą Jezus okazał w swojej męce, jest przyczyną naszego oddalenia od Boga i popadnięcia w grzech. Bardzo pragnął, aby jego synowie prowadzili innych ku Ukrzyżowanemu oraz aby sami z wdzięcznością pamiętali o Chrystusie cierpiącym. Święty Karol Houben wykorzystywał każdą okazję, by głosić orędzie Krzyża chorym i cierpiącym. W jednym z listów, który zaadresował do pewnej cierpiącej osoby, napisał: „Musisz poświęcić przynajmniej kilka minut dziennie, aby kochać cierpienia Jezusa Chrystusa”. Podobnie jak św. Paweł od Krzyża wierzył, że Męka Jezusa jest „największym i najbardziej zdumiewającym dziełem Bożej miłości”. Świadomy, że przesłanie Krzyża może być głoszone innym tylko wtedy, gdy przeniknie najpierw do jego własnego życia, św. Karol spędzał wiele godzin każdego dnia, kontemplując Chrystusa Ukrzyżowanego. Gdziekolwiek się udał, nosił w ręku mały krucyfiks. Jeden z jego współbraci odnotował, że „ten najprostszy wykład o Męce Pańskiej doprowadzał Karola do łez”. Po-

dążając za nauczaniem Założyciela, ojciec Karol oparł swoje codzienne życie na trzech podstawowych wartościach Reguły Pasjonistów: modlitwie, pokucie i samotności. Jego działalność apostolska wypływała z jego doświadczenia wewnętrznego, do tego stopnia, że samo patrzenie na niego było źródłem dobra: „Jeśli jego wygląd zewnętrzny był odbiciem jego duszy, to można powiedzieć, że płonął miłością do Boga”. Dla tych, którzy go znali, najbardziej wyróżniającą się cechą jego życia był duch modlitwy: „Był nieustannie w jedności z Bogiem”. Nieustannie żył w obecności Boga, a w swoich kazaniach zachęcał innych do tego samego: „Miejmy Boga, miejmy Boga przed oczyma dzień i noc, a będziemy wzrastać w doskonałości”. Założyciel Pasjonistów był nie tylko wielkim mistykiem, ale także wielkim mistrzem modlitwy. W Regule napisał, że jednym z głównych celów Zgromadzenia jest „gorliwie uczyć ludzi pobożnego wspomnienia pamięć męki i śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Codziennie przed błogosławieństwem ludzi w klasztorze pasjonistów na Mont Argus św. Karol Houben każdemu dawał pouczające napomnienie o rozmyślanii, a następnie spontanicznie sam modlił się na głos, pozwalając innym w uczestniczyć w jego własnym doświadczeniu spotkania Ukrzyżowanego. Jego duch pokuty wyrażał się nie tylko przez post, czuwania i inne rodzaje umartwienia, które były nakazane przez Regułę, ale także przez przyjęcie codziennego krzyża cierpienia. Czasami pozostali członkowie jego wspólnoty zakonnej przyjmowali to ze zrozumieniem, innym razem był wyśmiewany i poniżany przez tych, którzy byli zazdrośni o sławę jego świętości. Zrozumiawszy,



że te sytuacje były przede wszystkim okazją do uczestniczenia w męce Chrystusa, napisał: „tylko ci, którzy godzą się na bycie deptanymi, wyśmiewanymi i upokarzonymi, którzy niosą krzyż z Jezusem każdego dnia, którzy idą Jego śladami i naśladują Jego przykład: tylko ci będą zbawieni”. Nawet w pełni uczestnicząc w życiu wspólnoty zakonnej i niestrudzenie poświęcając się ubogim, chorym i umierającym, wykorzystywał każdą okazję, by pielegnować prawdziwego ducha wewnętrznej samotności. Wolne chwile spędzał przed Najświętszym Sakramentem. Nie mógł być szczęśliwszy niż wtedy, gdy był „sam na sam z Najświętszym Sakramentem”, zgodnie z nauczaniem św. Pawła od Krzyża: „Pozostań w sobie, we wnętrzu swego ducha”.

Ci, którzy mieli kontakt z ojcem Karolem, umacniali się przykładem jego wiary. Jeden z jego towarzyszy napisał: „Wiara i zaufanie, jakie ludzie mieli do niego, była tak wielka, że myśleli, że może zrobić wszystko. Jednak to on sam był największym cudem, żyjąc przez tak wiele lat całkowicie oddany swojemu powołaniu”.

o. Paul Francis Spencer CP (Na podstawie tekstów z BIP nr 14/czerwiec 2007)

MATKA ŚWIĘTEJ NADZIEI

Bardzo żywy kult Matki Bożej w Zgromadzeniu Męki Pańskiej koncentruje się przede wszystkim - co jest oczywiste - na Jej „kompasji”, uczestnictwie w krzyżowej ofierze Jej Syna. Matka Boska Bolesna (Virgo Mater Dolorosa, Addolorata) patronuje wielu klasztorom i dziełom podejmowanym przez zakon. Jest też bodajże najczęstszym odniesieniem, którym - według najstarszej tradycji zakonnej - zastępują pasjonści swoje rodowe nazwiska. Założyciel pozostawiał zakonnikom, jednakże dużo swobody w praktykowaniu pobożności partykularnych, szczególnie im miłych i w propagowaniu ich wśród współbraci i podczas misji oraz innych posług apostołskich. Wiele z nich znajdowało swoje materialne odniesienie do obrazów, czy to odziedziczonych po dawnych posiadaczach klasztorów, które zakon otrzymał, czy też przyniesionych do wspólnot przez zakonników lub otrzymanych w jakiś inny sposób. Tak narodził się i przyjął w zgromadzeniu kult Maryi - Matki Świętej Nadziei. Zainicjował go jeden z pierwszych towarzyszy Założyciela, o. Tomasz od Boku Jezusowego (Struzzieri, 1706-1780), późniejszy biskup i wizytator apostołski na Korsyce. Do niego bowiem miał należeć piękny, wykonany ręką dobrego artysty obraz Madonny, który dzisiaj znajduje się w kaplicy zakonnej klasztoru w Isola del Gran Sasso. Maryja trzyma na kolanach małego Jezusa w postaci stojącej, a Ten z kolei dzierży w lewej ręce Krzyż, podtrzymywany otwartą dłonią przez Matkę. „Nadzieja - powie późniejszy komentator - na którą wskazuje Matka Boża - jest w krzyżu, na którym wspiera się Jezus”. Znak miłości mocniejszej niż sama śmierć jest tak umieszczony, jakby oboje

- Jezus i wspomagająca Go Matka - chcieli go przedstawić patrzącemu, odwołując się do słów hymnu „Ecce Crux, spes unica”. Obraz nie ma jednak ani nazwy, ani podpisu autora. Nic też nie potwierdza powszechnego przekonania, że należał do o. Tomasza Struzzieri. W związku z tym długo szukano jego rodowodu. Dopiero w roku 1926 odnotował kronikarz klasztoru w Sant'Angelo in Pontano w Abruzzi, gdzie obraz wówczas się znajdował, że na jego odwrocie, na obiciu zabezpieczającym go przed uszkodzeniami, znajdowały się dwie stare adnotacje wykonane białą farbą na brązowej skórze. Jedna głosiła, że dzieło zostało wykonane w Rzymie w roku 1750 przez niejakiego Augustyna Masucci „z pobożności do misji”. Druga zaś, że obraz został „oczyszczony w ogniu” w roku 1772, a wykonawca tej renowacji prosi jako zapłatę o jedną zdrowąskę. Kronikarz, którym był o. Paweł Antoni Berti, dodaje, że niezjący już wówczas o. Norbert od Maryi (Cassinelli, 1829-1911), kierownik duchowy św. Gabriela od Matki Bożej Bolesnej, opowiadał mu, że słyszał od starszych ojców, iż obraz został namalowany w czasie pewnych bardzo owocnych misji, które wygłosił o. Tomasz Struzzieri, i został podarowany mu przez „pewnego pobożnego chrześcijanina”, a potem obraz ten miał o. Tomasz „zawsze wozic ze sobą na święte misje”. Wszystkie te informacje nie były znane aż do roku 1939, a praktycznie do 1962, chociaż sam obraz cieszył się znacznym kultem u pasjonistów już „od samych początków Zgromadzenia”. W 1775 r. o. Jan Chrzyciel Gorresio został wybrany konsultorem generalnym i przeniósł się do Rzymu, by po trzech latach zostać następcą Założyciela jako przełożony generalny.

„Odjeżdżając z Sant'Angelo [w Vetralla] - pisze jego współczesny biograf - zabrał ze sobą ten obraz Matki Najświętszej i trzymał go zawsze zawieszony na ścianie swego pokoju naprzeciw łóżka, by mieć wciąż przed oczyma ów słodki przedmiot”. Liczne świadectwa mówią, że często wpadał przed nim w ekstazę, miał go przed oczyma w chwili śmierci i z nim został uwieczniony na portrecie, który mu namalowano zaraz po zgonie w roku 1801. W Rzymie Gorresio znalazł miedzioryt swego obrazu. Technika litografii pozwalała kopiować go w kolorze biało-czarnym na papierze w dowolnej ilości. Generał kazał sporządzić odbitki i umieszczać je w pokojach zakonników naprzeciwko łóżka, tak aby każdy, zwłaszcza chory lub umierający, mógł ją widzieć i prosić o pomoc w chwilach próby, podobnie jak on sam ją niegdyś prosił i został wysłuchany. Tak, wpatrując się w Jej obraz, który wisiał naprzeciw łoża, umierał 29 lutego 1788 r. w klasztorze rzymskim kleryk Kacper od św. Józefa. Umierał spokojnie, pomimo wcześniejszych zwątpień odnośnie zbawienia, ponieważ - mówi świadek - „w Niej pokładał całą swoją nadzieję”. Z czasem zwyczaj umieszczania kopii obrazu Matki Świętej Nadziei w pokojach zakonników „u stóp łóżka” rozprzestrzenił się na wszystkie klasztory i od tej pory kult zmienił charakter z „misyjnego” na „domowy”, wewnątrz zakonny. Całkiem wyjątkowym czcicielem Matki Świętej Nadziei i propagatorem Jej kultu był znany przyjaciel kardynała Newmana i kilku innych członków Ruchu Oksfordzkiego, bł. Dominik od Matki Bożej (Barberi, 1792-1849). To on jest autorem pięknej modlitwy: „Zdrowaś Maryjo, Matko Boża, Nadziejo i Matko nasza najczystsza. Spójrz na Twe dzieci. Ratuj i oczyść nas, Maryjo. Wlej miłość do męki Twojego Syna i Twoich boleści w serca nasze. I ratuj nas. W rękach Twoich, Maryjo, jest nasz los. Twoi

jesteśmy. Zachowaj służy Twoje, o Pani nasza Maryjo, którzy w Tobie pokładają nadzieję. Tobie, Pani, zaufaliśmy i nie zawiadliśmy się; Tobie, Pani ufamy, nie zostaniemy zawiedzeni na wieki”. Kult Maryi - Matki Świętej



Nadziei - podpadł nieco w zgromadzeniu w wyniku przemian posoborowych. Ostatnio powraca. Powracają też do pokojów zakonników reprodukcje Jej pięknego obrazu, odnowionego i uroczyście intronizowanego w roku 1997 w kaplicy klasztornej domu św. Gabriela w Isola del Gran Sasso. „Nasi przodkowie - pisze o. Casetti - nie bez powodu wybrali ten typ przedstawienia Maryi, by uczynić ją opiekunką naszych pokojów. Ta święta Dziewica, ze swym pogodnym uśmiechem, wzbudza w nas najpełniejsze zaufanie w Jej opiekę, wydaje się dodawać nam odwagi do przyjmowania z rąk swego boskiego Syna tego krzyża, któryśmy dobrowolnie przyjęli w dniu naszej profesji zakonnej”. Pewien kleryk pasjonista pokazywał kiedyś w Rzymie obraz Matki Świętej Nadziei młodzieńcowi zainteresowanemu wstąpieniem do zgromadzenia. „Widzisz ten obraz?” - powiedział. „Jeśli zostaniesz pasjonistą, znajdziesz ten wizerunek Matki inspirującej nadzieję w twoim pokoju, dokądkolwiek cię pošłą”.

o. Damian Wojtyśka CP (Fragment artykułu: „Maria - Matka Świętej Nadziei. Jej kult i jego promocja w zgromadzeniu pasjonistów”, mps w Archiwum Polskiej Prowincji Pasjonistów)

— PRZYJACIÓŁKA ŚW. GEMMY —

Sługa Boża Gemma Magdalena od Jezusa (Eufemia Giannini, 1884-1971)

Była Wielka Sobota, 11 kwietnia 1903 roku. Było słyszeć dzwony, które obwieszczały zmartwychwstanie (wtedy celebrowanie Wigilii Paschalnej odbywała się przed południem), o godz. 13:30 (lub 13:45) umierała św. Gemma Galgani. Wokół jej łóżka była zgromadzona rodzina Gianninich, u której mieszkała, lokalny proboszcz oraz dwie siostry barbantynki, a także lekarz. W czasie agonii przy łóżku klęczała Eufemia. Dociskała dłoń Gemmy do swojego serca. Głowa mistyczki spoczywała na ramieniu ciotki Eufemii - Cecylii. Życie w bliskości św. Gemmy i bycie świadkiem jej świętej śmierci miało decydujący wpływ na życie i osobistą świętość młodej panny Giannini.

Początki

Eufemia Giannini urodziła się w Lukce 27 października 1884 roku. Była córką Mateusza i Justyny Gianninich. Dzień później otrzymała łaskę chrztu świętego w bazylice pobliskiej, lukkijskiej katedry. Pierwszą Komunię przeżyła/przyjęła 11 kwietnia 1895 roku. Święta Gemma zmarła osiem lat później, dokładnie w rocznicę jej Pierwszej Komunii. Eufemia uczęszczała do szkoły sióstr Doroteuszek (zgrupowanie założył św. Jan Maria Farina w Vincenzie). Prowadziły one w Lukce szkołę, która sąsiadowała z instytutem bł. Marii Domenici Barbantini. Eufemia była zdolną dziewczyną i miała talent do nauki, jej marzeniem było zostać nauczycielką i w tym kierunku również zmierzała jej edukacja. W tym szkolnym czasie, kiedy młoda panna Giannini była nastolatką, nastąpiło spotkanie,



które będzie miało wpływ na całe już przyszłe życie. I przyszłą świętość.

Spotkanie ze św. Gemmą Galgani

Czerwiec 1899 roku to pierwsze spotkanie Gemmy i Eufemii. Słyszała o niej nieco wcześniej przy okazji cudu uzdrowienia za wstawiennictwem św. Gabriela Possentiego, ale teraz ich kontakty stały się faktem. Spowiednik św. Gemmy - biskup Giovanni Volpi - poprosił Cecylię, ciotkę Eufemii, aby przyjęła Gemmę pod swój dach. To dało dwóm dziewczynom możliwość stałego kontaktu. Szczególnie, że od sierpnia 1899 roku Gemma zamieszkała u nich w domu na stałe. Chociaż dom był pełen dzieci (Justyna i Mateusz mieli jedenastkę potomstwa), to państwo Giannini przyjęli Gemmę z pełną otwartością i stwierdzili, że będzie ona ich dwunastym dzieckiem. Eufemia, najstarsza z rodzeństwa, zapamiętała, że Gemma była powściągliwa, ale pogodna. Przede wszystkim pociągająco promieniowała Bogiem. Był to również czas intensywnych fenomenów mistycznych, które przeżywała Gemma, a Eufemia, jako najstarsza, miała przywilej pomagania cioci Cecylii w zapisywaniu słów mówionych przez Gemmę w trakcie ekstaz i opieki nad nią w czasie słabości fizycznej. Panna Giannini doceniała ten przywilej, zachowując powściągliwość i dyskrecję, dając Gemmie przestrzeń wolności i zaufania. Było to dla niej tak cenne i ważne (bo te doświadczenia często ją zawstydzaly), że pewnego razu wyznała Eufemii, że przy niej już się więcej nie wstydzi. Kiedy św. Gemma Galgani zaczęła chorować na ostrą odmianę gruźlicy, podjęto decyzję o izolacji dziewczyny, przeniesiono ją do mieszkania po drugiej stronie domu państwa Gianninich. Lekarze naciskali na kompletną izolację

(w obawie zakażenia pozostałych członków rodziny), ale ciotka Cecylia i Eufemia kategorycznie się sprzeciwiły takiej decyzji. Tak przez ostatnie miesiące życia Gemmy, aż do jej śmierci 11 kwietnia 1903 roku, Eufemia, przyciskając jej rękę do swojego serca, uczyła się od lukkijskiej stygmatyczki miłości i ofiary dla Jezusa.

Nowa w Ukrzyżowanym

Już prędej w sercu młodej panny Giannini rodziło się pragnienie oddania się na wyłączną służbę Bogu. Okazja nadarzyła się ku temu wyśmienita, bowiem po śmierci Gemmy pasjonistki klauzurowe podjęły decyzję o założeniu wspólnoty w Lukce. W swoim dzienniku duchowym Eufemia podaje, że podjęła decyzję poświęcenia się Bogu, kiedy miała szesnaście lat. To czas, kiedy pojawia się Gemma w jej życiu. W ciągu trzech lat powstaje fundacja pasjonistek, która pomoże jej tę decyzję zrealizować. Kiedy Pius X wydaje dekret o powstaniu klasztoru klauzurowego w Lukce, jedną z pierwszych kandydatek jest Eufemia. Jej wielkim pragnieniem jest przyjąć zakonne imię: Gemma Magdalena od Jezusa - chcąc uczcić swoją świętobliwą przyjaciółkę oraz uzmysłowić swoje pragnienie ciągłego nawracania dla Jezusa - wybierając jako drugie imię Magdalena. Co ciekawe, Ojciec Germano Ruoppolo mówi jej, że tak właśnie otrzyma na imię, jak pragnie. Przed obłóczynami spowiada się u ojca Germano i wtedy orientuje się, że ma on dar poznania serc, bo w czasie spowiedzi generalnej wymienia jej grzechy. To daje jej pewność, że Czcigodny Sługa Boży o. Germano, kierownik duchowy św. Gemmy Galgani, jest święty. Przechowuje też pieczętowanie jego listy jako listy od świętego. Zostaje też on kierownikiem „Drugiej Gemmy”, tym razem o nazwisku Giannini. Profesję wieczystą s. Gemma Magdalena od Jezusa Giannini CP składa 11 kwietnia 1907 roku, w rocznicę śmierci

swojej przyjaciółki. Zakon szybko odkrywa jej duchową dojrzałość i wyrobienie, a także umiłowanie ducha pokuty i to, że pozostała przy tym pogodną i dobrotliwą. W niedługim czasie zostaje mistrzynią nowicjatu i ma wpływ na formowanie nowych sióstr, szczególnie jako żywy świadek życia w bliskości z Gemmą Galgani.

Wojna i pokój

Okazuje się szybko, że zdrowie s. Gemmy zostało nadwątlone. Po paru próbach podratowania stanu zdrowia zostaje wysłana na nową placówkę do Itri, gdzie przełożona z powodu stanu swojego zdrowia nie może już dłużej pełnić powierzonej funkcji. Zastępuje ją s. Gemma, która przeżywa tam prawdziwą kalwarię. Czuliła się jak w gnieździe węży. Walki i kłótnie różnych frakcji wewnątrz wspólnoty i poza nią, nieustanny niepokój, szantaże, brak morale tylko pogarszał jej własne zdrowie fizyczne i psychiczne. Przyjęła jednak to wszystko w duchu umartwienia. Pojawiła się nawet groźba jej otrucia, na co żywo zareagowała rodzina Gianninich. W 1923 roku udało się ją przenieść do innego klasztoru, w którym odzyskuje siły i pokój serca. Silny rozwój kultu Gemmy Galgani, której beatyfikacja zbliżała się wielkimi krokami, sprawił, że przełożeni podjęli decyzję o powrocie siostry Giannini do Lukki. Tutaj jednak zdrowie dramatycznie się pogorszyło. Te problemy były na tyle niepokojące, że potrzeba było rady i interwencji wyższej instancji. Kongregacja zaproponowała eksklaustrację i przeniesienie do stanu świeckiego, o czym s. Gemma nie chciała słyszeć! Jednak musiała się na to zgodzić, pozostając w swoim sercu pasjonistką.

Krzyż jest dla wszystkich

W tym okresie już po beatyfikacji św. Gemmy Galgani s. Giannini poddała pod rozprawę duchownym władzom Lukki nowy program instytutu, który miał być miejscem



życia kontemplacją i miłością męki Jezusa, który zaproponował św.

Paweł od Krzyża, ale z tak dostosowanymi wymaganiami, żeby dziewczęta, które nie mają silnego zdrowia, mogły żyć duchowością pasywną oraz być kustoszami dziedzictwa Gemmy Galgani. Nowa fundacja miała trzy cele: 1. uświęcenie dusz, ofiarowując się za Kościół i szczególnie za kapłanów, stając się ofiarą w jedności z Boską Ofiarą Jezusa na Krzyżu. 2. Formacja chrześcijańska dzieci i dorosłych w duchu miłości do Męki Jezusa 3. Kultywowanie dziedzictwa Gemmy Galgani oraz opieka nad miejscami z nią związanymi, Do dzisiaj pod opieką siostr jest dom rodzinny św. Gemmy w Camigliano, Dom Państwa Galganich i Gianninich w Lukce oraz kościół Matki Bożej od Róż, do którego uczęszczała św. Gemma. Na cele nowej wspólnoty zakonnej wynajmuje ona kilka pokoi w domu, w którym urodziła się św. Gemma. Kiedy dołączają do niej pierwsze siostry: s. Dorota Prelovsek i s. Eliza Piazzii wspólnota się zawiązuje. Dzieje się to wiosną 1939 roku. Niedługo później, bo 2 maja 1940 roku została kanonizowana Gemma Galgani. Siostra Gemma - Eufemia była obecna na ceremonii i została przyjęta na prywatnej audiencji przez papieża Piusa XII. Na jej pytanie, czy powinna kontynuować dzieło fundacji Sióstr Świętej Gemmy, czy powinna wrócić do dawnej klauzury pasjonistek, Ojciec Święty odpowiedział: „Kontynuuj! Okoliczności pozwolą poznać wolę Bożą”. To daje jej siłę, by kontynuować dzieło z Bożą pomocą. Dla nowego dzieła była gotowa na wiele poświęceń. Chociaż często siostry żyły w granicach skrajnego ubóstwa, to wielokrotnie Matka (bo tak ją nazywały od teraz siostry) Giannini udawała się do USA, aby uzyskać wsparcie pieniężne dla dzieł zgromadzenia, szczególnie pomocy dla biednych i wykluczonych. To

też moment, w którym cały dom rodzinny św. Gemmy przechodzi na własność zgromadzenia. Wielką radością był rok 1960, kiedy to siostry, za zgodą generała zakonu pasjonistów, mogły zacząć posługiwać się znakami i emblematami pasjonistowskimi.

Ukrzyżowana z Ukrzyżowanym

Rok 1960 jest rokiem również ofiary Matki Gemmy Giannini. Zaczyna chorować na bardzo wyniszczające zapalenie stawów, które powoli doprowadziło do paraliżu. Początkowo Matka Giannini porusza się na wózku inwalidzkim, ale później została przykuta do łóżka. Przyjęła to jako ofiarę dla dobra zgromadzenia zainspirowana i wpatrzona w swój duchowy wzór - św. Gemmę Galgani. Jej cela i łóżko, w którym spędziła ostatnie ponad 10 lat swojego życia, było na parterze obok dawnej apteki Henryka Galganiego, ojca św. Gemmy. Piętro wyżej znajduje się pokój, w którym urodziła się lukkijska stygmatyczka. W tym pokoiku często odwiedzał ją w darze bilokacji św. Ojciec Pio. Opowiadał jej również o swojej bliskości ze św. Gemmą Galgani. Tam, w zaciszu domu rodzinnego św. Gemmy, otoczona opieką siostr i w miłującym cieniu krzyża, Matka Giannini stała się prawdziwym klejnotem (Gemmą) Męki Jezusa, upodabniając się do swojej świętej przyjaciółki. Umiera 26 sierpnia 1971 roku o godzinie 8:35 po przyjęciu Komunii Świętej Tam, gdzie pierwsza Gemma rozpoczęła ziemskie życie, tam druga Gemma rozpoczęła wieczne.

W roku 2008 papież Benedykt XVI ogłosił heroiczność cnót Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Gemmy Magdaleny od Jezusa Giannini. Dzieło przez nią założone trwa i nadal opiekuje się miejscami związanymi ze św. Gemmą Galgani.

ks. Dawid Sebastian Tyborski (kapłan diecezji pelplińskiej i autor projektu Via Sanctorum promującego świętość i świętych Kościoła Katolickiego na Facebooku)

SŁUGA BOŻA MARIA MAGDALENA FRESCOBALDI CAPPONI (1771-1839), CZĘŚĆ III.

W roku 1803 państwo Capponi wrócili z emigracji, z Wiednia przyjechali do Toskanii. Tu poświęcili się przede wszystkim rodzinie, działalności dobroczynnej i kulturalnej. Opłacali kształcenie ubogim studentom, wspierali potrzebujących, zakony oraz organizacje prowadzące działalność charytatywną.

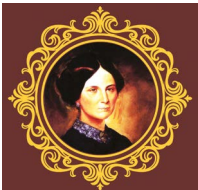
Maria Magdalena bacznie obserwowała otaczający ją świat. Będąc wcześniej głęboko dotknięta cierpieniem, bezbłędnie dostrzegła wokół siebie osoby doświadczające bólu, ubóstwa, upokorzenia. Wrażliwość serca łączyła z wymiarem praktycznym, zdroworozsądkowym, co pomagało jej w udzielaniu ludziom konkretnej pomocy. Była uważna na znaki czasu, wierzyła, że nic w życiu nie dzieje się przypadkowo i że to sam Pan Bóg prowadzi ją krok po kroku. Tak też się działo. Była w tym czasie damą dworu Marii Ludwiki Burbon. Księżna ta miała wielkie nabożeństwo do czcigodnego sługi Bożego o. Pawła od Krzyża i swoją dobroczynnością wspierała założony przez niego zakon Pasjonistów. Maria Magdalena nie mogła wówczas wiedzieć, jak kluczowy dla niej i powierzonych jej w przyszłości osób stanie się ten pierwszy kontakt z duchowością pasjonistowską. Proboszczem jednej z parafii florenckich został w tym czasie świątobliwy kapłan, ks. Pietro Pinelli, bardzo wrażliwy na los ludzi ubogich i opuszczonych, szczególnie zaś leżała mu na sercu pomoc młodym, wykorzystanym kobietom. Maria Magdalena, poruszona jego duchowością, poprosiła go o duchowe towarzyszenie. Wciąż też należała do Stowarzyszenia Przyjaźni Chrześcijańskiej. Szczególnie

znaczące dla jej dalszego życia okazały się jedne z rekolekcji tejże wspólnoty. Miała wówczas 35 lat. Zrozumiała, że Pan Bóg pragnie, by podjęła kolejny krok na drodze życia chrześcijańskiego.

Mianowicie w roku 1806 zaczęła uczęszczać do jednego z florenckich szpitali, by tam służyć cierpiącym kobietom. Kontakt z nimi pokazał jej wielkość ich bólu fizycznego, ale również uświadomił, że niektóre z nich, młode, niemające żadnego wykształcenia, były wykorzystywane w domach, w których służyły lub wchodziły bezpośrednio na drogę prostytucji. Zrozumiała, że Duch Święty przyprowadził ją do tego miejsca i że to jej pieczy powierza te zagubione osoby. Zaczęła więc modlić się o światło na dalszą drogę... W tym czasie wiele działo się w państwie oraz w jej życiu rodzinnym. Napoleon zagarnął Toskanię, a królową nowego „Księstwa Etrurii” uczynił swoją siostrę Elizę Bonaparte. Księżna Maria Ludwika, u której Magdalena była damą dworu, opuściła kraj, zaś nowa władczyni owszem dbała o rozwój kultury i sztuki, lecz zlikwidowała wszystkie zgromadzenia zakonne, konfiskując ich dobra. Maria Magdalena była bardzo poruszona tymi działaniami, które bezpośrednio godziły w Kościół. W tamtym okresie miały miejsce także inne bardzo osobiste wydarzenia: w 1809 r. śmierć jej matki, rok później – ojca, w 1811 ślub syna, w 1812 – narodziny pierwszej wnuczki. W roku 1807 zapisała się do stowarzyszenia Sług Maryi, zobowiązując się tym samym do oddawania



Ks. Pietro Pinelli,
kierownik duchowy
M. Magdaleny



czci Matce Bożej Bolesnej oraz modlitwy o nawrócenie grzeszników, zwłaszcza umierających. Od roku 1808 należała do III zakonu św. Franciszka dla osób świeckich.

Kiedy zdała sobie sprawę z sytuacji zaniedbanych, ubogich, młodych kobiet, początkowo wraz z kilkoma przyjaciółkami zorganizowała dla nich dzienną szkołkę. Rozwiązanie to nie przyniosło jednak oczekiwanych rezultatów, ponieważ gdy wracały do domów, znowu padały ofiarą pracodawców i ludzi z kręgów prostytucji. W związku z tym, te, które wyjawiały taką chęć, M. Magdalena kierowała do przytułków dla kobiet i opłacała ich pobyt. Wciąż jednak nie dawała jej spokoju myśl, że Pan Bóg zaprasza ją do zrobienia czegoś więcej. Los tych młodych osób nieumiejących nawet czytać, które często dla utrzymania rodu trafiły z wioski do miast i padały ofiarą prostytucji, leżał jej bardzo na sercu. Bywały przypadki, że to rodziny popychały córki na tę drogę, otrzymując za nie zapłatę. W roku 1811 otworzyła więc we Florencji dom, w którym zaczęła przyjmować je na stałe. Czuła się osobiście zaangażowana w ich los. Początkowo pomagały jej zaprzyjaźnione księżne i pewne rodziny. Rozpoczęła też długą i trudną drogę wiodącą do prawnego umocowania tej grupy - wspólnoty zarówno w państwie, jak i w Kościele. I znowu kolejne wydarzenia rodzinne głęboko dotknęły jej serce. W 1813 r. syn, Gino, zaczął realizować swoje zamiłowanie do podróży i poznawania świata. Zostawił żonę, Giulię, z córeczką i wyruszył w podróż po Italii. We wrześniu 1814 r. Giulia urodziła drugą córkę. W wyniku powikłań poporodowych po kilku dniach zmarła. Gino mocno przeżył śmierć żony. Powierzył następnie wychowanie dziewczynek matce M. Magdalenie, a sam poświęcił się studiom i podróżom. Maria Magdalena nie popierała tej decyzji, wielokrotnie prosiła syna, by pozostał przy córkach lub częściej przebywał w domu, ale na próżno. Nadal też



Szpital „Bonifazio”, w którym M. Magdalena służyła chorym kobietom

jej historia przeplatała się z sytuacją polityczną. W roku 1814 Napoleon skapitulował, a do Toskanii powrócił wielki książę Ferdynand III. Z wygnania we Francji powrócił zaś papież Pius VII. Kościół wychodził powoli z kolejnej ciężkiej próby. W kwietniu 1814 r. M. Magdalena udała się do ojca świętego i poinformowała go o podjętych dotychczas próbach ratowania kobiet oraz swoich zamiarach na przyszłość. Otrzymała błogosławieństwo i słowa zachęty, podjęła dalsze działania ze wzmożonym zapałem. Maria Magdalena rozumiała, że życie osoby świeckiej może być przepelnione Bogiem. Nieustannie otwarta na Ducha św. poszukiwała woli Bożej w codziennej modlitwie, słowie Bożym, sakramentach, towarzyszeniu duchowym oraz w znakach czasu. Dzieliła czas między obowiązki rodzinne, pracę „zawodową” na dworze księżęcym, pracę na rzecz potrzebujących, zaangażowanie w organizacje religijne. Była żoną, matką, babcią, teściową, ale też krok po kroku stawała się duchową matką wyrzuconych poza margines społeczeństwa młodych, pozbawionych praw kobiet, padających ofiarą ludzi oraz systemu społecznego, który nie chronił najsłabszych. Właśnie ochrona najsłabszych - skrzywdzonych kobiet, wlanie w ich serca otuchy i doprowadzenie ich, jak sama napisze wiele lat później, do miłującego Serca Ukrzyżowanego Pana stało się dla niej kolejnym wyzwaniem, drogą, jaką ukazał jej sam Pan Jezus.

s. Monika Kwaśniak CP

Dnia 14 marca 2024 r., Papież Franciszek zatwierdził dekret o heroicznosci cnót Marii Magdaleny Frescobaldi Capponi. Od tej chwili przysługuje jej oficjalnie tytuł „Czcigodna Służebnica Boża”. Do beatyfikacji niezbędny jest już tylko cud za Jej wstawiennictwem.

— ZAUFAŃIE CHRYSZTUSOWI —

- NAJWAŻNIEJSZY KROK WIARY



Moi drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele z Rodziny Pasjonistowskiej, Jezus w Ewangelii św. Mateusza (14, 22-33) przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg. Zmusił ich, zobowiązał, aby wyruszyli. Nie mieli wyboru. Zostali zobowiązani do wspólnej podróży w posłuszeństwie i zaufaniu poleceniu Jezusa, ale bez Jego fizycznej obecności przy nich. Podróż odbywała się do nieokreślonego celu i nieznaney sytuacji po „drugiej stronie”. Jednak w trakcie podróży uczniowie napotykają poważne trudności, które sprawiają, że są owładnięci i sparaliżowani strachem. Tracą zaufanie i ogarnia ich strach, dopóki nie napotkają znajomej obecności Jezusa, źródła ich nadziei i życia.

Od ostatniej Kapituły Generalnej w 2018 roku nasze Zgromadzenie jest na drodze „odnawiania naszej misji”. Była to podróż naznaczona różnymi trudnościami, które zakłóciły nasze plany i projekty w różnych częściach świata, gdzie są wspólnoty Zgromadzenia. Możemy my-

śleć o globalnej pandemii i jej wpływie na obchody jubileuszu Zgromadzenia; wojnie na Ukrainie; wojskowym zamachu stanu w Myanmarze; przemocy i nieporządku społecznym na Haiti; niestabilności politycznej w Afryce; polityce religijnej w Chinach i Wietnamie; migracji uchodźców i osób ubiegających się o azyl w Europie, Ameryce Południowej i Północnej. Wszyscy wiemy, w jaki sposób te „burze”, napotkane na naszej drodze, wpłynęły na nas w naszym życiu osobistym i wspólnotowym. Jednak w tych znakach czasu i historii Pan przynagła i zmusza nas do wyruszenia w podróż, aby „przejsć na drugą stronę”. Jak odbywaliśmy tę podróż? Jaka była nasza reakcja na „burze” napotykanne po drodze? Czy dotarliśmy już na „drugą stronę”? Czy kiedykolwiek tam dotrzemy? Jaka jest nasza nadzieja? Być może dotarcie na drugą stronę nie jest aż tak ważne, jak sama decyzja o przyjęciu polecenia Chrystusa, aby wyruszyć, tj. porzucić nasze wygodę, złożyć namioty, które rozstawiliśmy, oddać się do dyspozycji misji. Chciałbym zastanowić się i mam nadzieję rzucić trochę światła na nasze doświadczenie i oczekiwaną odpowiedź, spoglądając na działanie i odpowiedź Piotra w Ewangelii (Mt 14, 22 -33), kiedy to strach ogarnął wszystkich w łodzi i zdawało się, że cała nadzieja została utracona. Piotr widział wiele podczas wspólnych z Jezusem wędrówek, ale nigdy nie widział czegoś podobnego do tego, co zostało opisane w tej historii: Jezus cho-



dzący po wodzie. Wydaje się, że pociągnęło go do takiego stopnia, iż zapragnął tego dla siebie. A Jezus okazał się niemniej wyjątkowo chętny, by mu to zaoferować. „Przyjdź!” - mówi Jezus. Ale aby dotrzeć do Jezusa, Piotr musiał wejść do wody - był to kluczowy, ale jednocześnie niebezpieczny i ryzykowny krok. Aby zrobić ten krok ku wodzie, Piotr musiał wyjść z łodzi dającej mu ochronę, towarzystwo i poczucie bezpieczeństwa. Musiał zrezygnować z tego wszystkiego, porzucić łódź i bezpieczeństwo, które ona zapewniała. Nie było innego sposobu, by wejść do wody. Wymagało to od Piotra dużej odwagi i wiary w Jezusa, aby odważyć się wyjść z łodzi do wody. Bez tego nie byłoby to możliwe. Tak więc krok Piotra do wody był w rzeczywistości dwoma krokami: wyjściem z łodzi i wejściem do wody. Łódź oferowała bezpieczeństwo, bliskość i towarzystwo innych; dawała Piotrowi bezpieczeństwo, ale było

to bezpieczeństwo stworzone przez człowieka. Z drugiej strony woda stanowiła niebezpieczeństwo i ryzyko, ale oferowała również bezpieczeństwo, które zapewniało słowo Chrystusa: „Przyjdź!”. Tak więc, kiedy Piotr podjął ryzyko i wszedł do wody, faktycznie zrezygnował z ludzkiego bezpieczeństwa i oparł swoje bezpieczeństwo na słowie Chrystusa. I to jest ta niezbędna wiara, która pozwoliła Piotrowi dokonać rzeczy nie do pomyślenia, tj. chodzić po wodzie. „Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i zaczął tonąć”. Tak długo, jak Piotr miał oczy utkwione w Jezusa, miał solidny grunt pod nogami. Ale gdy tylko oderwał je o d Jezusa, ten twardy grunt zamienił się w wodny grób. Postępowanie Piotra uczy nas, abyśmy nie bali się podejmować ryzyka w wierze, lecz przyjmowali i ufali słowom Chrystusa „wyruszyć”, „przyjść” oraz zwalczali strach i nieufność, nie tracąc nigdy Chrystusa z oczu, ale zawsze utrzymując wzrok utkwiony w Niego. Jako Pasjoniści, pomimo napotykanych trudności, chcemy kontynuować wspólną wędrówkę misyjną, którą rozpoczęliśmy na „drugą stronę”, bez popadania w stagnację i wygodnego urządzania się poprzez ustawianie namiotów. Jesteśmy wezwani do konfrontacji z naszymi lękami, podejmując ryzyko wiary, zawsze jednak ze wzrokiem utkwionym w Chrystusa Ukrzyżowanego, który jest źródłem życia i misji i w którym odnajdujemy moc Bożej Miłości i tajemnicę Bożej Mądrości.

*o. Joachim Rego CP - Przełożony Generalny,
Rozważanie z Listu okólnego zwołującegogo 48.
Kapitułę Generalną, (07.10.2023)*

Zdrada Judasza i pojmanie Chrystusa w ogrodzie.

Zakończywszy swoją potrójną modlitwę w Ogrójcu, słodki Jezus wyrusza z niezmiennym i silnym duchem na spotkanie ze śmiercią. Budzi swoich ukochanych uczniów i z nieskończoną słodyczą mówi do nich: „Dosyć... Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrajca” (Mk 14, 41- 42). – Moi drodzy uczniowie, a czy nie słyszycie tętentu koni, szmeru głosów? Oto Judasz przychodzi, aby mnie zdradzić, czyniąc się przywódcą i wodzem całej kohorty. Duszo moja, zobacz, z jaką miłością Jezus wychodzi naprzeciw cierpieniom: zobacz, że pociesza swoich uczniów i bardziej współczuje im niż sobie. O bezdenne morze nieskończonego Miłosierdzia mojego Boga! Ale oto nadchodzi zdrajca na czele tego piekielnego tłumu! „Judaszu, otrzymawszy kohortę oraz strażników od arcykapłanów i faryzeuszów ...” (J 18, 3). – „A jeden z Dwunastu, imieniem Judasz, szedł na ich czele” (Łk 22, 47). O niebo! O ziemi! O Wszystkie stworzenia, usłyszcie o strasliwym występku, bezwstydnym niewdzięczności, niesłychanym bestialstwie. Nędzny, przewrotny, nieprawy żołnierz wydał swojego dowódcę; zbiegły niewolnik sprzedał swojego pana na licytacji; syn ojcobójca targował się o życie swojego ojca; zbuntowane, niewierne, nielojalne stworzenie zdradziło swojego Boga, swojego Stwórcę: „Zdumiejcie się nad tym niebiosa” (Jr 2, 12). – Oto niegodziwy Judasz, który udaje przyjaciela i morduje swego Boga, swego Zbawiciela, z udawanym pocałunkiem; oto perfidny, który poucza to bezczelne towarzystwo, mówiąc: „Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie!” (Mt 26, 48). Ten, którego pocałuję, to mój Mistrz; ale bądź gotów, staraj się go wziąć, związać itd. tak, aby ci nie uciekł. O perfidny! O gorszy od szatana! Co ci uczynił Jezus? Po wybraniu cię itd. ...a ty go

zdradasz? O drogie dusze: O grzesznicy, moi bracia! Oto niegodziwy Judasz, który udając lojalnego przyjaciela Chrystusa i pokazując, że jest posłusznym uczniem, podchodzi do Niego, wita się z Nim, całuje Go, a potem Go zdradza. „Witaj Rabbi!” (Mt 26, 49). – Ach! Bezbożny i nielojalny, aby być posłusznym diabłom, zdradasz swojego Mistrza, swojego Boga. Ale, o nieskończone miłosierdzie mojego Jezusa, oto w zamian za rozkaz, by ogień go spalił, a ziemia pochłonęła żywcem do piekła, On z niespotykaną łagodnością traktuje go jak przyjaciela: „Przyjacielu, po coś przyszedł?” (Mt 26, 50). Przyjacielu, po co przyszedłeś o tej porze? I jak rozważa o. Albrizio: „Witaj, Judaszu: jaką dobrą nowinę mi przynosisz? Czy mogę coś dla ciebie zrobić? Znasz miłość, jaką cię darzę: pytaj, czego chcesz: jestem gotów dać ci wszystko, czego zażadasz, nawet moją krew”. O serce z kamienia! O nieludzka duszo! O dzika bestio! Czy uspokaja się? Czy łagodnieje? Czy zmienia zdanie? Gorszy niż osa, okrutniejszy niż tygrys, chce go zabić. O Kochający Jezu, dlaczego kładziesz swoje boskie usta w pobliżu tej paszczy piekła? Uciekaj, mój Boże, przed brudnym pocałunkiem tej paskudnej bestii. A jednak mówią św. Anzelm i św. Bernard: „Zbliżając się do pocałunku ust Najświętszych, Jezu najlaskawszy, nie odwróciłeś się od bestii krwawej; ale słodko przyłożyłeś usta, w których nie ma podstępu, do ust, w których obfitowała złośliwość. Niewinny Baranku Boży, co ty i ten wilk macie wspólnego?” (Sermo de Passione Dom.). O Niewinny Baranku Boży, co miałaś z wilkiem i takim wilkiem? Ale, o mój Jezu, mój Boże, ileż piekielnych wilków, świętokradczych grzeszników, zbliża się, by ucałować Cię gorzej niż Judasz. W Najświętszym Sakramencie, przyjmując Cię z grzechem śmiertelnym w duszy! Czy wśród tych, którzy Cię całują, jest ktoś, kto

naśladuje Judasza? Ach! Obawiam się, że tak. Gdzie jesteś, Judaszu, teraz...? ty, który...? Ach, nieszczęsny Judasz, za karę za swoją zbrodnię powiesił się i skamlał w środku, a jego wnętrzności rozłożyły się na ziemi, a jego dusza pograżyła się w piekle itd.

Duszo moja, rozważ miłość, z jaką Jezus cierpi za niewdzięczników, pomyśl, że po tym, jak został zdradzony przez Judasza, pyta tych niegodziwców, aby im powiedzieć: „Kogo szukacie?” (J 18, 4): Kogo szukasz? Odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu... - Ja jestem... Cofnęli się...” (J 18, 5-6) Ponownie pyta: „Kogo szukacie?” (ib. 7). Oni odpowiadają: „Jezusa z Nazaretu” (ib.). – „Jeżeli Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść!” (ib. 8). – Gdy tylko dostaną pozwolenie na schwytanie Go, wszyscy skaczą na Niego jak wściekłe psy, wiążą Go linami i powrozami, zakładają Mu łańcuch na szyję, wiążą ręce za plecami. Oto, duszo moja, jak z Niego szydzą, gardzą Nim, bluźnią Mu. Związali Mu ręce tak mocno, że z Jego paznokci wypłynęła krew, jak gdyby został ściśnięty przez prasę. O jakżeż współczuć, widząc Syna Bożego w rękach tych barbarzyńskich, oszalałych ludzi! Niestety rzucili Go na ziemię; kopali Go w biodra, co powodowało brak tchu; a nawet, jak uważają niektórzy święci mistycy, przyciskali kolanami najświętszą pierś! O jakże wiele Krwi wyszło z Jego najświętszych ust! O duszo moja, jeśli jest w tobie jakiegokolwiek współczucie, jakiegokolwiek uczucie litości, ujrzyj twego Jezusa, twego Boga w morzu boleści; ujrzyj Go całego zniekształconego, który „Nie miał On wdzięku ani wyglądu” (Iz 53, 2). Patrz na Jego Boskie Oblicze itd. (rozważanie całej Boskiej Osoby itd.). - Ach! grzesznicy, co robicie, itp. ...?

Kiedy Chrystus Jezus został zabrany w Ogrójcu, Piotr uciekł, Jakub uciekł, Jan i wszyscy inni uciekli. O Uczniowie, a wy, dokąd idziecie? Gdzie uciekacie? Czy nie widzisz,

jak wierny jest twój Mistrz, który dla twojego zdrowia, dla twojej miłości pozwala się mocno związać! Przyjdź, jeśli nie po to, by mu pomóc, to przynajmniej, by Go pocieszyć, by iść za Nim z daleka! Nie pozwól, aby Twoja ucieczka powiększyła Jego smutki, Jego utrapienia. O Mój Jezu, Ty byłeś miłosierny dla wszystkich, ale w tej niewoli nie ma nikogo, kto by się nad Tobą zmiłował. A gdzie jest teraz Piotr, który chwalił się, że chce umrzeć z Tobą i któremu dałeś klucze rajy? Gdzie jest ukochany Jan, któremu pozwoliłeś położyć się na Twojej gorejącej piersi i któremu wyjawiałeś niebiańskie tajemnice? Gdzie jest Jakub, któremu ukazałeś część swojej chwały na górze Tabor? Gdzie są inni Apostołowie, którym wyświadczyłeś niezliczone dobrodziejstwa? Gdzie są chorzy, chromi, kalecy, umarli, tak wielu mężczyzn i kobiet, których głód zaspokoiliłeś na pustyni? Nikt w takim cierpieniu nie towarzyszy Ci teraz, mój Jezu, słodkie życie mojej duszy; nikt Cię nie broni, nikt Cię nie pociesza, a Ty możesz powtórzyć słowa Hioba: „Moi znajomi, jak obcy, odsunęli się ode mnie” (Hi 19, 13). - Gdzie jest twoja droga Matka? Niestety, Ona jest daleko, a gdyby była tutaj, wszyscy zatrzymaliby się we łzach. Przyjdź, droga Matko, aby zobaczyć Jezusa, Twojego Syna, wziętego na ręce, związanego i prowadzonego na śmierć; przyjdź, aby osuszyć Jego twarz, zebrać Jego boską krew zdeptaną przez grzeszników; przyjdź i przepowiedz temu ludowi i powiedz grzesznikom, czy chcą teraz przestać obrażać Twojego Syna... Ach, grzesznicy, ach grzesznicy, co mówicie, co odpowiadacie? Czy tyle nieprawości wam wystarczy? Przejrzyj się w Jezusie. Ach, grzeszniku, zobacz, do jakiego celu sprowadziłeś Jezusa, a nie płaczesz, za swoje brudy, świętokradztwa, skandale itp. Ach tak, drogi Jezu, nie wątp, że wszyscy grzesznicy i grzesznice, którzy mnie tu słuchają, chcą Cię pocieszyć łzami, stanowczymi

postanowieniami itp. Czy to prawda, o grzeszniku, że żałujesz itd. Tak, żałuję itd. A ja, który jestem najbardziej niewdzięczny, najbardziej niegodny, co mam zrobić, żeby wszyscy nie rozplynęli się we łzach? O, teraz wiem, jakie zło popełniłem! Teraz w tych boleściach Jezusa odczytuję wagę moich przestępstw. O mój Boże, moje serce jest złamane z żalu! O, jakże żałuję! O droga Krwi, proszę Cię o przebaczenie, że tyle razy Cię podeptałem i chcę za to pokutować; ale oto biorę tę bicz i chcę uderzyć moje zbuntowane ciało, by błagać o miłosierdzie. Miłosierdzie, mój Boże; miłosierdzie, mój Jezu; miłosierdzie, o droga Krwi. Ach! grzeszniku, ach ludzie, co wy robicie? Pytaj, wołaj itp.

św. Paweł od Krzyża – Medytacje o Najświętszej Męce Jezusa Chrystusa (tłum. o. Ł. Andrzejewski)

Chrystus wywyższony

Najmilsi! Gdy Chrystus został przez krzyż wywyższony, niech nam staje przed oczyma duszy nie tylko ta postać, którą mieli przed oczyma ciała bezbożni, bo im przez Mojżesza powiedziano: „Życie twe będzie u ciebie jakby w zawieszeniu: będziesz drżał dniem i nocą ze strachu, nie będziesz pewny życia” (Pwt 28, 66). Ci bowiem w ukrzyżowaniu Chrystusa nic widzieć nie mogli, prócz swej zbrodni, pełni lęku, nie takiego, który by usprawiedliwił prawdziwą wiarę, lecz który dręczy nieprawie sumienie. Nasz natomiast umysł, który oświeca Duch prawdy, niechaj czystym i wolnym sercem przyjmuje chwałę Krzyża, promieniującą w niebie i na ziemi, i niech wewnętrznym wzrokiem widzi, co znaczą słowa Chrystusa, wypowiedziane w ostatniej chwili przed męką: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy” (J 12, 23). A dalej: „Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę” (J 12, 27). A gdy przyszedł głos Ojca z nieba: „Już

wslawiłem i jeszcze wslawię” — odpowiadając Jezus wokół stojącym, rzekł: „Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 30-32).

O przedziwna potęgę Krzyża! O niewypowiedziana chwałę Męki, w której jest i trybunał Pana, i sąd świata, i moc Ukrzyżowanego! Pociągnąłeś bowiem, Panie, wszystko ku sobie, a gdy przez cały dzień wyciągałeś ręce swe do narodu niewierzącego i sprzeciwiającego się Tobie, cały świat otrzymał wiarę w twój majestat. Pociągnąłeś, Panie, wszystko do siebie, gdy na potępienie zbrodni żydowskiej wszystkie żywioły jeden wydały wyrok; gdy zaćmiły się światła nieba, a dzień w noc się zamienił, gdy ziemia doznała niezwykłych wstrząsów, a wszelkie stworzenie odmówiło bezbożnikom posłuszeństwa. Pociągnąłeś, Panie, wszystko ku sobie, ponieważ po zerwaniu zasłony w świątyni, miejsce święte świętych oddaliło się od niegodnych arcykapłanów, by figura zamieniła się w prawdę, prorocтво w oczywistość, a Prawo w Ewangelię. Pociągnąłeś, Panie, wszystko ku sobie, by to, co się dokonywało w jednej świątyni Judei, pod osłoną obrazu, w pełni i jasności sakramentu wszystkie narody pobożnie odprawiały. Teraz bowiem wyraźniejszym jest porządek lewitów, większa godność przełożonych i świętsze pomazanie kapłanów; ponieważ Krzyż Twój jest źródłem wszystkich błogosławieństw, jest przyczyną wszystkich łask; przezeń wierzący otrzymują moc w słabości, chwałę w ponizeniu, życie w śmierci. Teraz także, gdy ustała różnorodność cielesnych ofiar, wszystkie różnice ofiar jedna wypełnia Ciała i Krwi Twojej ofiara, ponieważ Ty jesteś prawdziwym Barmankiem Bożym, który gładzisz grzechy swia-

ta i tak w sobie udoskonalasz wszystkie tajemnice, że jak jedna ofiara za wszelkie składane dary, tak jedno ma być ze wszystkich narodów królestwo.

św. Leon Wielki, Kazanie XVII, O Męce Pańskiej (fragment)

Najdroższa krew Jezusa Chrystusa przynosi doskonały porządek i prawdziwy spokój duszy

Grzech zakłócił piękny porządek, który Bóg umieścił w swoim dziele, chcąc, aby wola człowieka była doskonale podporządkowana Jego Najświętszej Woli. Kiedy człowiek zbuntował się przeciwko majestatowi Pana, namiętności zostały wzburzone, pożądliwości nieuporządkowane, diabeł tyranizował dusze i w ten sposób utracono piękny pokój i spokój serca. Jezus przyszedł na świat i przez przelanie Swojej krwi pojednał nas: Pokój przez krew krzyża; pojednał nas ze Swoim Boskim Ojcem, pojednał nas ze Sobą. Przez tę Krew pojednał nas ze Swoim Boskim Ojcem i sprawił, że miłosierdzie i prawda spotkały się razem, a sprawiedliwość i pokój zostały zjednoczone: okiełznał nasze buntownicze namiętności, wypędził diabła, a cały piękny porządek zachwiany przez grzech został na nowo ułożony: Zaprowadzanie pokoju przez krew Jego krzyża, czy to na ziemi, czy to w niebie. Słowa te są interpretowane przez św. Cyryla Aleksandryjskiego: Zobaczcie zatem, że być może Jezus, o którym Paweł mówi, że uczynił pokój Swoją krwią, nie tylko w tych rzeczach na ziemi, ale w niebie, jest tym samym cielcem... ofiarowanym za grzech; uznając Go za wyrażonego w tej pokojowej ofierze, która za grzech została złożona w Starym Przymierzu. W innym miejscu ten sam autor mówi: Albowiem w Nim spodobało się mieszkać pełni Ojca i przez Niego pojednać ze sobą wszystkie rzeczy, odkupione krwią Jego krzyża, czy to na ziemi, czy w niebie. Spodobało się Boskiemu Ojcu pojednać

wszystkie rzeczy przez pokojową Krew swego Jednorodzonego Syna, w którym złożył pełnię swoich łask; i dlatego jakże dobrze pasuje do Jezusa tytuł Króla Pokoju i Księcia Pokoju, który wysłużył dla ciebie przez miłosne wylanie swojej Krwi! Czy ten pokój, który Jezus wykupił dla nas Swoją krwią, jest przez nas zachowany? Czy zachowujemy ten piękny porządek i spokój, na który zasłużył dla nas ofiarą z Siebie? Niestety, jak łatwo go utracić: dla nikczemnego interesu, dla chwilowej przyjemności, traci się tak piękny skarb. Człowiek traci pokój z Bogiem, tracąc Jego łaskę i wprowadza do swojego serca grzech, który jest zaprzysięgłym wrogiem pokoju i nie przynosi nic poza wyrzutami sumienia, goryczą i cierpieniem ducha. Traci się pokój z bliźnimi, za niewielkie przewinienia, za wrogie słowo, za niewielką krzywdę wyrządzoną innym, serce zapala się z oburzenia, rodzi się nienawiść i pragnienie zemsty; traci się pokój z samym sobą, dając upust swoim namiętnościom, które tylko toczą wojnę z duchem i oplatają dusze najstraszliwszymi boleściami. Wejdzmy w siebie i nie traćmy skarbu, który kosztował Jezusa tak wiele krwi. Utrzymujemy pokój z Bogiem, zachowując wiernie w naszych sercach skarb Jego łaski; utrzymujemy pokój z bliźnimi, przebacząc bezzwłocznie wykroczenia i miłując tych, którzy nas obrażają i prześladowają, zgodnie z pełną uwielbienia nauką Jezusa; utrzymujemy pokój z samymi sobą, trzymając na wodzy te buntownicze namiętności, które nas trapią.

Prośba

Najmilszy Odkupicielu, Autorze pokoju, Królu pokoju, który oddałeś życie i krew, aby pogodzić nasze dusze z Twoją gniewną sprawiedliwością, docenimy, na ile to możliwe, tak cenny skarb, jakim jest pokój, na który zasługujesz; pokój, którego świat nie może nam dać ze wszystkimi swoimi dobrami; pokój, który przewyższa wszelkie uznanie, jakim ludzie

mogą go obdarzyć; pokój, który jest zadatkiem i zasadą tego pokoju, którym będziemy się cieszyć bez przeszkód w niebie. Zobacz jednak, jak wiele niebezpieczeństw nas otacza i jakie są ciągle okazje, by go utracić: zobacz wojnę w naszych głowach, którą wywołują w nas nasze namiętności. Uspokajasz je, a jeśli na Twój gwałtowny głos wiatry i burze ucichły na wzburzonym morzu i powrócił doskonały spokój, to niech ten głos znów rozbrzmi w moim sercu, aby powrócił doskonały pokój i spokój utracony przez grzech: Rządź i daj pokój. I uczyni to przez Najdroższą Krew, którą przelałeś z tak wielką miłością, aby przynieść nam prawdziwy i doskonały pokój.

Przykład

Serce, które chce cieszyć się prawdziwym pokojem, musi zjednoczyć się z najbardziej kochającym Sercem Jezusa i wykapać się w drogocennej Krwi, która tryska z Jego ran. Święta Franciszka Rzymska, jak czytamy w jej zyciorysie, ujrzała pewnego dnia, że z Najświętszego Boku Jezusa i z Jego ran wyszło wiele łańcuchów ognia, które wydały wielką ilość Krwi dla zbawienia dusz. Teraz z tymi łańcuchami miłości serce musi być zjednoczone, aby żyć w pokoju, musi być wypełnione tą spokojną Krwią, która uspokaja namiętności, poskramia diabła i daje nawet na tej ziemi przedsmak tego wiecznego i niezmaconego pokoju, którym będziemy się cieszyć w niebie.

św. Wincenty M. Strambi, Miesiąc poświęcony Najdroższej Krwi naszego Najukochańszego Odkupiciela, Dzień VI (tłum. o. Ł. Andrzejewski)

Chrystus wywyższony

Nie powinniśmy przeto tracić rozumu wśród błahostek ani się lękać wśród przeciwności. Tam są bowiem zwodnicze oszustwa, tu wzrastają przeciwności. Lecz ponieważ miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia (por. Ps 33, 5), mamy oczywiście przed oczyma zwycięstwo Chrystusa, by się spełniło, co

mówi: „mieście odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 33). Walczmy więc czy to przeciw pysze światowej, czy przeciw poządlnościom ciała, czy przeciw pociskom heretyków, zbrójmy się zawsze krzyżem Pańskim. Nigdy bowiem nie zbaczamy od uroczystości wielkanocnej, jeżeli w szczerości prawdy wstrzymujemy się od kwasu starej złośliwości. Albowiem we wszystkich zmiennościach tego życia, pełnych przeróżnych dolegliwości, winniśmy mieć na pamięci upomnienie apostołskie, które nas poucza: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 5-11). A więc mówi: Jeżeli rozumiecie tajemnicę wielkiej miłości i pojmujecie, co Jednorodzony Syn Boży zniósł dla zbawienia rodzaju ludzkiego, to czujcie w sobie, co i w Chrystusie Jezusie, którego pokorą nikomu z bogatych gardzić, ani nikomu ze szlachetnych wstydzic się nie wolno. Żadne bowiem szczęście ludzkie nie może wznieść się tak wysoko, by uważało sobie za wstyd, iż Bóg, zostający w postaci Boga, nie uważał za rzecz niegodną, przyjąć postać sługi. Naśladujcie to, co działał; miłujcie, co umiłował, a znajdując w sobie łaskę Bożą, swoją w nim kochajcie naturę, ponieważ jak On przez ubóstwo nie utracił bogactwa, przez pokorę nie umniejszył chwały, przez śmierć nie postradał nieśmiertelności, tak i Wy, idąc tymi samymi stopniami,

tymi samymi śladami, dla osiągnięcia rzeczy niebieskich, gardźcie rzeczami ziemskimi, podjęcie bowiem krzyża jest rozbięciem pożądlivosti, wytępieniem wad, usunięciem próżności i wyzbyciem się wszelkiego błędu [...]. Dlatego samo święto, które nazywamy Wielkanocą, u Hebrajczyków nosi miano Phase, tj. „Przejsie” według świadectwa Ewangelisty: „Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca” (J 13, 1). A jakiejże natury miało być owo przejście, jeżeli nie naszej, gdy nierozdzielnie i Ojciec był w Synu, i Syn w Ojcu? Lecz ponieważ Słowo i Ciało jedną jest osobą, nie oddziela się przyjęty od przyjmującego, a zaszczyt podwyższenia nazywa się zyskiem podwyższającego, według słów Apostoła — jak już wspomnieliśmy: „Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2,9) [...]. Wy zaś w uroczystość tę słusznie się cieszcie, i pobożnie radujcie, bo przyjmujecie czystą prawdę bez żadnego kłamstwa, ani też nie wątpicie w narodzenie Chrystusa według ciała, w jego mękę i śmierć, oraz w cielesne zmartwychwstanie; ponieważ uznajecie prawdziwego Chrystusa bez żadnego rozdziału z Bóstwem od żywota Dziewicy, prawdziwego na drzewie krzyża, prawdziwego w grobie ciała, prawdziwego w chwale zmartwychwstania, prawdziwego na prawicy Ojcowskiego majestatu.

św. Leon Wielki, Kazanie XX.

O Zmartwychwstaniu Pańskim (fragment).

Komentarz do Psalmu 93

Psalm 93 jest hymnem na cześć Pana - Króla. Należy do tak zwanych psalmów królewskich, czyli tych, w których uwaga skupiona jest na osobie Wszechmocnego Bożego Pomazańca królującego na niebie i na ziemi. Psalm rozpoczyna się od słów „Pan króluje”, co wskazuje na fakt, że Autor wysławia królewskość Boga, Jego aktywne i szczere działanie

jako Stwórcy świata i Odkupiciela Człowieka. I ten Bóg, który jest wszechpotężny, który jest Stwórcą wszystkiego, wskazuje na wielkość swojego stworzenia, na wielkość człowieka.

To, co zasługuje na uwagę, to fakt, że ten wielki, potężny Bóg obecny jest pośród swego ludu. Panuje nad wszystkim i choć jest wszechmocny, niezwycony, to zawsze pozostaje bliski swojemu ludowi, któremu przekazuje swoje pouczenia. Bóg w tej bliskości jest stały i niezachwiany i między innymi w tej stałości jest nasza nadzieja. Psalmista zapewnia nas też, że tron Boga jest niewzruszony, co wskazuje na nieprzemijalność Bożej mocy i potęgi, i daje nadzieję, że nawet „bramy piekielne” go nie przemogą. Ta stabilność daje poczucie bezpieczeństwa. Na tej nieprzemijalności Boga, na Jego wierności zbudowany jest Kościół, w którym każdego dnia i o każdej porze wybrzmiewa modlitwa „Ojcze nasz” i słowa, w których wołamy, by przyszło Boże Królestwo. Psalmista mówi: „Pan króluje” ... Czy przyjmuję to Boże królowanie? Czy zgadzam się, by to właśnie On prawdziwie zakrólował w moim życiu?

Ojcowie Kościoła komentując ten tekst, niejednokrotnie odnosili go do Chrystusa, Pana i Zbawiciela. W piątym wersecie czytamy: „Świadectwo Twoje jest bardzo godne wiary...”. Czyż Jezus, umierając na krzyżu, nie dał nam najpewniejszego i najdoskonalszego świadectwa, że Bóg jest wszystkim i we wszystkim? Czyż zmartwychwstając, nie pokazał, że Jego moc jest ponad wszelkie ludzkie kalkulacje? Modląc się Psalmem 93, możemy stawać przez Stwórcą jako umiłowane Stworzenia i zanurzać nasze myśli, nasze sprawy, naszą codzienność w Jego bezgranicznej miłości, mając pewność, że uciszy On wszelkie burze i niepokoje, które nieustannie targają naszym życiem.

Joanna Człapska, Bractwo Słowa Bożego

WYDARZYŁO SIĘ

☑ 8 grudnia w Przasnyszu w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny podniosła Mszę świętą odpustową zakończyliśmy świętowanie jubileuszu 100-lecia obecności Pasjonistów w Polsce. Liturgii przewodniczył ks. bp. Roman Marcinkowski. W kazaniu Ksiądz Biskup mówił o Matce Bożej, a także nawiązał do początków obecności Pasjonistów w Przasnyszu i na polskich ziemiach. Wspomnił także postać bardzo zasłużoną, choć bardzo młodą, bo zaledwie trzydziestoletnią, o. Bernarda Kryszkiewicza. Na zakończenie Mszy świętej zabrał głos o. Łukasz Andrzejewski CP, prowincjał. Mówił: „Chcemy, by Chrystus nas prowadził w nowe stulecie naszej obecności w Polsce, nas i wszystkich wiernych, którzy są naszej trosce powierzeni. Prosimy Ekscelencję o modlitwę w naszej intencji, by nie tylko nie zabrakło nam tu obecnym zapału i energii do tego, byśmy zadania wynikające ze złożonych ślubów chcieli i potrafili wypełniać, ale także, by nigdy nie zabrakło tych, którzy w Zgromadzeniu Męki Jezusa Chrystusa podejmą życie według ideału, który zostawia nam nasz założyciel, św. Paweł od Krzyża. [...] Podsumowując obchody naszego jubileuszu rozpoczęte 17 czerwca..., pragnę podziękować wszyst-



kim moim współbraciom, jak i wszystkim naszym gościom, którzy przez te dziewięć miesięcy towarzyszyli nam w różnych spotkaniach, wydarzeniach, które miały miejsce w naszej prowincji, w naszych klasztorach. Za to dobro, które się wydarzyło, chcę wszystkim powiedzieć dziś tutaj serdeczne Bóg zapłać. Chcę podziękować wszystkim wiernym, którzy uczestniczą w naszym charyzmacie na różne sposoby: czy to poprzez przynależność do Rodziny Matki Pięknej Miłości, czy tych, którzy przyjmują Czarny Szkaplerz włączający do naszej rodziny zakonnej, czy też wszystkich wiernych, którzy gromadzą się w tym kościele i we wszystkich innych kościołach naszego Zgromadzenia należących do polskiej prowincji – za wasze wsparcie, za modlitwę, za troskę, za życzliwość, za każde dobre słowo, naprawdę w tym ostatnim roku bardzo wiele ich usłyszeliśmy i one umacniały nas w przekonaniu, że nasze powołanie nie jest tylko darem dla nas samych, ale także jest czymś, czym mamy służyć, z czym chcemy wychodzić do świata”.

☑ 14 grudnia odpowiadając na wezwanie Przełożonego Generalnego o. Joachima Rego CP, wszyscy pasjoniści łączyli się w poście i modlitwie w intencji pokoju na świecie i nawrócenia.

WYDARZYŁO SIĘ

✓ **16 lutego** w naszym domu prowincjalnym w Warszawie odbyło się zakończenie kolejnego semestru Szkoły Mądrości Krzyża, w którym o. dr hab. Tomasz Szyszka SVD wygłosił cykl wykładów pt. „Motywy pasyjne w historii ewangelizacji Ameryki Łacińskiej”. Kolejny semestr, który rozpoczął się dwa tygodnie później, jest poświęcony męce, śmierci i zmartwychwstaniu w muzycznych obrazach mistrzów. Wykłady prowadzi dr szt. muz. Emanuel Bączkowski. Przypominamy, że istnieje możliwość udziału zdalnego w zajęciach, a więcej informacji można znaleźć na stronie www.smk.edu.pl.

✓ **27 lutego** we wspomnienie liturgiczne św. Gabriela od Matki Bożej Bole-



snej w kościele pasjonistów na Białołęce (Warszawa) o. Ciro Benedettini (konsultor generalny) dokonał poświęcenia figury św. Gabriela ufundowanej przez włoskie pismo L'Eco di San Gabriele (Echo św. Gabriela). Ojciec Konsultor dokonał jej uroczystego wprowadzenia do naszej świątyni już w niedzielę (25 lutego) i tego dnia dzielił się z parafianami słowem na temat świętego klero-pasjonisty. Przedstawił najpierw sylwetkę św. Gabriela i wyjaśnił, dlaczego nazywany jest “Świętym uśmiechu”. Jego radość brała się stąd, że jako zakonnik św. Gabriel zakochał się w Panu Jezusie i Matce Bożej. Kochał i był kochany. Dalej o. Ciro objaśnił symbolikę figury św. Gabriela. Jego łagodne spojrzenie i wyciągnięta ręka świadczą o tym, że św. Gabriel zaprasza do siebie jak przyjaciel. Trzymając w drugiej ręce krzyż, ukazuje nam największy dar miłości Bożej. Następnego dnia odbyło się spotkanie z naszymi klerykami, którym o. Ciro przedstawił prostą receptę na świętość ich patrona polegającą na sumiennym wypełnianiu swoich codziennych obowiązków i życie w perspektywie żywej wiary oraz opowiadał o przygotowaniach do zbliżającej się 49. Kapituły Generalnej.

o. Jakub Barcentewicz CP

INFORMACJE

Biblijne Dni Skupienia „Chrzest: woda i Duch”

W wileńskim Domu Maryi, w klasztorze joannitów, w dniach 22-25 lipca 2024 r. odbędą się rekolekcje oparte na Piśmie Świętym, które pozwolą lepiej zrozumieć, czym jest chrzest i jaką łaskę Bóg nam w nim daje. Na rekolekcje składają się konferencje o. Waldemar Linke CP, rozważanie tekstów Pisma Świętego związanych z tematem, wspólna i osobista modlitwa. Dom

rekolekcyjny, w którym odbędą się rekolekcje, choć znajduje się w mieście, gwarantuje spokój i wyciszenie dzięki temu, że otacza go wydzielona klasztornym murem przestrzeń. Rekolekcje są w języku polskim, biorą w nich udział osoby z Wileńszczyzny i z różnych części Polski. W programie rekolekcji są wizyty w miejscach ważnych dla religijności miasta nad Wilią. Zapisy na adres poczty elektronicznej: ivonavak@gmail.com

Warsztaty Biblijno-Turystyczne z Pasjonistami

W tym roku kontynuujemy temat sakramentów: pokuty i pojednania oraz małżeństwa. Całości dopełni wykład mówiący o tym, jak sakramenty kształtują nas jako ludzi. Wykładowcami w tym roku będą s. dr Karmela Sługocka OP, ks. dr Adam Dynak i o. dr hab. prof. ucz. Waldemar Linke CP. Spotkania warsztatowe to

także wspólna modlitwa (liturgiczna i osobista) z Pismem Świętym, kręgi biblijne oraz wycieczki. Będziemy w przepięknym kompleksie pocysterskim w Pelplinie, a więc poznawać będziemy Kaszuby i Kociewie. Czas trwania Warsztatów to 8-17 sierpnia 2024 r. Zapisy pod numerem telefonu +48 509 807 954.

Doroczne rekolekcje Bractwa Czarnego Szkaplerza

Także w sierpniu (12-17) w naszym domu rekolekcyjnym w Sadowiu odbędą się doroczne ćwiczenia duchowe dla osób noszących Czarny Szkaplerz i pragnących pogłębić duchowość pasyjną. Tematem będzie przebaczenie i pojednanie zarówno w relacji z Bogiem, jaki i z człowiekiem. Przypowieść o synu marnotrawnym wprowadzi w zagadnienie i będzie osnową

rozważań. Ćwiczenia poprowadzi o. Łukasz Andrzejewski CP i będą koncentrowały się na temacie przebaczenia: zarówno tego pochodzącego od Boga, jak i przebaczenia międzyludzkiego. Rozważania będą koncentrowały się wokół przypowieści o Synu Marnotrawnym. Więcej informacji i zapisy na stronie www.szkaplerz.info



Dom Rekolekcyjny w Sadowiu przez cały rok przyjmuje gości i zaprasza do odprawienia rekolekcji indywidualnych lub wzięcia udziału w organizowanych tam wydarzeniach. Piękno tego miejsca, bliskość Golgoty oraz Matki Pięknego Miłości, której obraz jest czczony w sa-

dowskim kościele, sprzyjają zatrzymaniu w codziennym pędzie życia, refleksji oraz modlitwie. Więcej informacji na stronie www.parafiasadowie.pl oraz na Facebooku domu rekolekcyjnego „Opieki Świętego Józefa”.



Wszelkie inicjatywy podejmowane przez pasjonistów są możliwe dzięki duchowemu i materialnemu wsparciu wielu ludzi dobrej woli.

Zachęcamy do modlitwy i postu w intencji naszej rodziny zakonnej oraz podejmowanych przez nas dzieł.


Można również pomóc materialnie poprzez przekazanie datku na rzecz naszej prowincji zakonnej. Wszelkie ofiary są przekazywane na rozwijanie dzieł apostołskich pasjonistów.

Konto bankowe (Millenium Bank)

Zg. Męki Jezusa Chrystusa oo. Pasjonistów, Prowincja
ul. Zamieniecka 21, 04-158 Warszawa


Nr konta: 98 1160 2202 0000 0000 4217 6192

ZGROMADZENIE MĘKI JEZUSA CHRYSZTUSA (oo. Pasjonści)

 www.passio.info.pl

 twitter.com/pasjonisci_cp

 facebook.com/pasjonisci

 sk@passio.info.pl

